OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	.50c.
One inch once	$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.	
One inch one year — First page	$40.00
Second and third pages	20.00
Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... .50
Od cala ... $1.00

Rocznie od cala — Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie. Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 34. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Sierpnia, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Berlin, 15 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie w niedzielę do Narwy, gdzie na jego cześć zostanie urządzona uczta. We czwartek wyjedzie do Petersburga, gdzie się zatrzyma przez sobotę i niedzielę. Wodą powróci do Niemiec.

Petersburg, 13 sierpnia. Oświadczenie cesarza Wilhelma, że [illegible] Helgolandu państwo niemieckie [illegible] nadbałtyckich.

Petersburg, 17 sierpnia. [illegible] pół miliona karabinów.

Reval, 17 sierpnia. Dzisiaj przybył tu cesarz niemiecki. Przyjął go wielki książe Włodzimierz.

Narwa, 17 sierpnia. Car przyjął dzisiaj cesarza na dworcu. Car miał na sobie mundur niemiecki. Po przywitaniu udali się do carskiego zamku. Droga cała była obsadzona wojskiem.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 13 sierpnia. Powodzie są na porządku dziennym na Węgrzech. Całe żniwa są zniszczone. Wiele domów się zawaliło i mnóstwo ludzi utraciło życie.

— I w Styryi narobiła powódź niezmierną szkodę, tak iż można ją uważać za narodową klęskę. Pod Aflens zostało spustoszonych wiele domów i mostów i lejarnia żelaza stoi pod wodą. Mnóstwo ludzi utonęło.

Londyn, 14 sierpnia. Austrya zawarła z Egiptem traktat handlowy.

Wiedeń, 15 sierpnia. W południowej Morawii i nad lewym brzegiem Dunaju grad wczoraj zniszczył winnice.

Wiedeń, 16 sierpnia. Górnicy w Ostrawie rozpoczęli strajk powtórnie. Z Ołomuńca wysłano piechotę, aby zapobiedz rozruchom.

NIEMCY.

Berlin, 13 sierpnia. Ufortyfikowanie Helgolandu będzie kosztowało $7,500,000.

Kilonia, 14 sierpnia. „Hohenzollern" wypłynął dziś wieczorem z cesarzem Wilhelmem do Rosyi.

Berlin, 14 sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem odbędzie się dnia 17 września w zamku hrabiego Kalnoky w Rolmstock. Kanclerz Caprivi i hr. Waldersee będą obecnymi na obradach.

Kolonia, 15 sierpnia. „Kolońska Gazeta" ogłasza list Emina paszy, w którym tenże stanowczo zaprzecza, że przyjął jakiekolwiek obowiązki w obec Niemiec po przyrzeczeniu, że wstąpi do służby angielskiej. Powiada, że nie ma stósunków z żadnym z tych krajów i że tylko na własną rękę, jako awanturnik, idzie do wnętrza Afryki.

FRANCYA.

Paryż, 13 sierpnia. Ex-prezydent Grevy zachorował ciężko.

Persiani, rosyjski poseł w Serbii, dostał pomięszania zmysłów i został posłany do jednego z tutejszych zakładów dla obłąkanych.

Londyn, 13 sierpnia. Wczoraj zniszczył pożar połowę miasta Monetier we Francyi. 40 osób zostało poparzonych.

Paryż, 15 sierpnia. Idea, którą już dawno poruszyli Joivis i Mallet, to jest przebycie środkowej Europy w balonie, ma obecnie zostać wykonaną i to w balonie „Figaro." Żeglarze powietrzni będą usiłowali wykonać mapy prądów powietrznych i rozstrzygnąć na zawsze spór o użyteczność balonów na cele podróżne. W Nancy wzniosą się w powietrze a chcą wylądować w Norwegii lub Rosyi. Francuzki minister wojny interesuje się [illegible]

WIELKA BRYTANIA.

Cardiff, 14 sierpnia. Dzisiaj zgromadzili się delegaci [illegible]

Berlin, 15 sierpnia. Z Dublina donoszą, że kartofle [illegible]

Londyn, 15 sierpnia. Prymas katolicki [illegible] nie obrodziły.

HISZPANIA.

Madryt, 13 sierpnia. Krajowcy na wyspie Yap, należącej do grupy Karolinów, napadli w tych dniach nieuzbrojony oddział hiszpańskiej załogi, który w lesie ścinał drzewo. Porucznik i dwudziestu żołnierzy zostało zabitych; inni ubiegli. Następnie wysłał gubernator wysp Karolińskich do Yap parowiec z żołnierzami, którzy mieli krajowców ukarać. Parowiec atoli osiadł na mieliźnie, a łodzie, w których chciano atakować krajowców, napotkały taki opór, że musiały się cofnąć. Rząd hiszpański telegrafował do gubernatora wysp Filipińskich, aby natychmiast wysłał statek wojenny do owych wysp.

Madryt, 15 sierpnia. W Badajose ustała cholera zupełnie prawie. W Milante i Valencia wydarzają się jeszcze pojedyncze przypadki. W ostatniej miejscowości znajduje się w więzieniu 1500 ludzi; pomiędzy więźniami wydarzyły się tylko dwa wypadki śmierci na cholerę.

Madryt, 17 sierpnia. Tutaj umarł dzisiaj jeden człowiek na cholerę.

BUŁGARYA.

Sofia, 15 sierpnia. Książe Ferdynand przybył znów do stolicy i został uroczyście przyjęty.

W wczorajszej swej mowie w Widdynie wskazał na postępy, jakie Bułgarya pod jego rządem zrobiła; dalej mówił o wzmagającem się zaufaniu w polityczną przyszłość kraju i na coraz bardziej się szerzące uczucie narodowe.

TURCYA.

Konstantynopol, 14 sierpnia. W Mikołajewie umarło pięciu ludzi na chorobę, którą niektórzy uważają za azyatycką cholerę. Obecnie muszą wszystkie statki przybywające z Czarnego Morza pozostać w kwarantannie.

Londyn, 14 sierpnia. Zgroza i przestrach pomiędzy chrześciańskimi mieszkańcami w Armenii szerzą się coraz bardziej; setki z nich ubiegają do Persyi.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Sąd wojenny, który się zajął sprawą osób, które brały udział w rozruchach w ormiańskim kościele w Kumkapo, skazał naczelników buntu na śmierć, innych współuczestników na 6 do 15 lat więzienia.

EGIPT.

Kairo, 15 sierpnia. Tu odkryto trzy wypadki cholery, z których jeden zakończył się śmiercią ofiary. Z powodu tego istnieje wielki popłoch, i każdy, który tylko może, opuszcza spiesznie miasto.

Kairo, 16 sierpnia. W Mekka umarło wczoraj na cholerę 47 a w Dżidda 24 osoby, dzisiaj w Mekka 34, a w Dżidda 28 ludzi. Z tysiąc pielgrzymów, którzy pozostawali w Elto w kwarantannie, umarło 18 na cholerę.

INDYE WSCHODNIE.

Kalkutta, 14 sierpnia. Rzeka Ganges wystąpiła z koryta i cała okolica stoi pod wodą. Powódź [illegible]

AUSTRALIA.

Melbourne, 15 sierpnia. [illegible]

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 14 sierpnia. Za złoto płacono dzisiaj 166 pr. [illegible] larów. Kongres argentyński usiłuje cofnąć owe nieprawnie wydane obligacye.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Mexico, 14 sierpnia. Pomiędzy wojskiem Guatemali znajdującem się na granicy San Salvadoru, ospa zabiera wiele ofiar. Trudną będzie rzeczą zaprowadzić pokój pomiędzy Guatemalą i Salvadorem, ponieważ poseł Stanów Zjednoczonych Mizner, nie chce działać wspólnie z posłami innych państw.

Juiatapa, 14 sierpnia. Trzydzieści mil ztąd i 90 mil od miasta Guatemala znajduje się armia złożona z 3000 ludzi z 24 armatami. Wojsko rządu jest podzielone na trzy dywizye; pierwsza składa się z armii stojącej nad granicą obejmującej 11,000; druga z rezerwy pod Yaiatapa mającej 4000 ludzi, a trzecia z 5000 żołnierzy w mieście Guatemala załogą leżących.

Honduras ma nad granicą 10,000, San Salvador 5000 ludzi; siła ich rezerwy nie jest znaną.

Dzisiaj rano o 10 godz. jen. Vallavicencia, należący do liberalnej partyi w San Salvador, z 4 armatami i 600 ludźmi przeszedł przez rzekę Blue Rock i złączył się z jen. Golan z guatemalskiej armii, który ma 3000 ludzi i 4 armaty.

Chingo, 14 sierpnia. Potyczka pod Blue Rock była znaczniejszą, jak poprzednio doniesiono. Zdaje się, że 2000 Guatemalczyków przybyło na pomoc liberałom z San Salvador i że regularne wojsko jen. Ezeta zostało zmuszone do odwrotu utraciwszy 9 armat.

Pobite wojsko musiało się cofnąć do Intiapa, gdyż nie miało amunicyi. Dzisiaj rano strzelano pod Contepque na placówki Guatemalczyków i każdej chwili można się spodziewać bitwy, chociaż wojna nie została jeszcze wypowiedzianą, i to tutaj lub też na innem miejscu nad granicą.

Tutaj znajduje się 5500 ludzi, 1400 więcej pod Contepque i 3000 nad granicą na wschód ztąd.

Wojsko pozostaje pod dowództwem jen. Cuyetano, a drugim głównodowodzącym jest kapitan R. Emile, francuzki oficer artyleryi.

Artylerya składa się z 24 armat, które kapitan Emile sprowadził z odległości 130 mil przez góry. Potrzebowano na to 450 mułów i mnóstwo wołów.

Szybka podróż.

Parowiec „Teutonic" należący do „White Star" linii odbył podróż z Brocher's Point do Sandy Hook w pięciu dniach, 19 godzinach i pięciu minutach. Jest to najprędsza podróż, jaką dotychczas zapisano.

W przeszłym roku odbył tę podróż parowiec „City of Paris" w 5 dniach, 19 godzinach, 18 minutach.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Korespondentowi Wiary i Ojczyzny.

W No. ośmnastym Gazety Polskiej umieszczoną została korespondencya pod tytułem: „Co sądzą przyjaciele katolicy w Europie, o [illegible] skiego.

Artykuł Gazety Polskiej występuje ostro przeciw księżom Zjednoczonym, a Wiara i Ojczyzna przypisuje „Aprobacie Dygnitarzy Seminaryum albo samym kierownikom tej szkoły w Detroit." Na taki zarzut odpowiadam, że żaden Dygnitarz ani Kierownik Seminaryum korespondencyi tej nie pisał ani aprobował. Chociaż artykuł ten wyraża i przytacza nieprzychylną opinię katolickich pism europejskich dla tych, których organem jest Wiara i Ojczyzna, za ten artykuł Seminaryum nie jest odpowiedzialnem, bo do pisania jego nikogo nie upoważniało. Jeżeli Seminaryum zawiniło, trzeba się było udać do biskupa, a nie smarować go po gazetach. Redakcya W. i O. uwiadamia nas w dopisku, że zna autora, więc trzeba było z odpowiedzią do niego się skierować, a nie umieszczać niedorzecznych artykułów o jakichś dygnitarzach Seminaryum i błotem ich obrzucać, a w dodatku naiwnie się chwalić, że zna autora. Jeżeliby Seminaryum posiadało swój własny organ i powyższą korespondencyę umieściło, przez kogobykolwiek ona była napisana, Seminaryum musiałoby być odpowiedzialne za nią, tak jak za wszystkie artykuły we W. i O. i innych organach w rękach Zjednoczenia, odpowiadać musi całe Zjednoczenie.

Korespondent W. i O. w swych głębokich poglądach wynajduje, że bezimienne korespondencye.... i psie głosy.... utrzymują rozterki między duchowieństwem a ja się zapytam, dla czego korespondent sam się nie podpisuje, a bezimiennie czerni, jeżeli chce zgody? Dalej powiedziałbym, że najwięcej nieporozumienia sieje egoizm, zarozumiałość i niewłaściwe branie się do rzeczy, przez co bezustannie się drażni i pokój zakłóca. Idźmy do faktów. Czyż to nie W. i O. w No. 10 występuje przeciw Seminaryum, stawiając tezę, że w Stacyach wydrukowanych w Seminaryum Polskiem jest oznaczona liczba odpustów przy każdej stacyi i to oznaczenie odpustów „niezgadza się z nauką i dekretami kościoła." Czy można było wymierzyć komu większy policzek najniesprawiedliwiej? czy można było więcej zhańbić zakład w obec ludu nie zbyt oświeconego bacząc na to, że ze Seminaryum dla nich wychodzą Pasterze. Jestże to przyjaźń i przychylność przewodników Zjednoczenia? jestże to pomoc z ich strony dla Seminaryum? Każdy rozsądny człowiek stan rzeczy i dążności dobrze rozumie. Po tym artykule W. i O. otrzymałem listy nawet z Europy i od osób najwyżej postawionych w kościele i społeczeństwie z wyrazami współczucia. Boleć tylko należy, że figielki przywódzców ściągają odpowiedzialność w obec świata na całe Zjednoczenie.

W odpowiedzi na napaści w 10 No. W. i O. wykazałem najdokładniej, że przytaczane dekreta papiezkie były stósowane najwłaściwiej. Chociaż w czasie druku kazałem wyszczególnione odpusty wyjąć, to tylko dla tego, że zaginęły dokumenta, ale chociażby odpusty zostały, nie byłoby to [illegible] baczy, wtenczas nie dziw, że o Zjednoczeniu wyrobi sobie nieprzychylną opinię, a następnie nie należy użalać się na nikogo tylko winy swoje przyjąć na siebie.

Zdawałoby się, że po gruntownem wyjaśnieniu rzeczy, już ta sprawa zostanie zagrzebaną. Aż tu naraz uczony wielce korespondent znów tę rzecz podnosi i jako niewiniątko skarży się przed światem, że „na słuszne uwagi O. U. Rąszkiewicza z Otis o błędnej informacyi względem odpustów w najhaniebniejszy sposób starego kapłana zelżył." Otóż taktyka. Najprzód się napada, a gdy się człowiek broni według wszelkich praw bozkich i ludzkich, wtedy krzyczą w niebogłosy, że ich prześladują. Jeżeli dałem odpowiedź w obronie jaka się należała, którą cały ogół mógł czytać, obelgi nie było, tylko proste wyjaśnienie faktów; a zresztą gdybyśmy wzięli na szalę wagi, to obelga i krzywda, jaką starano się wyrządzić Seminaryum, z niczem nie da się porównać. Odgrzewając znów tę sprawę w sposób niewłaściwy korespondent nieroztropny dolewa oliwy do ognia i za swoje lub wspólników sprawki chce rzucić odpowiedzialność na Seminaryum — chciałby je zdyskredytować, ażeby znowu broniącym się od jego napaści utworzyć argument, że Seminaryum przeciw nim występuje. Zdaje się jednak że czas już przeszedł, gdzie zasada „divide et impera (kłóć i panuj)" nie wyda już więcej swoich owoców, a komedye nie będą już więcej popłacały.

Czytamy dalej w owym artykule zapytanie „czy Detroit nie wystarczy dostatecznie na to, że wytykanie błędów sąsiadów i własna apoteoza tylko do krwawych prowadzi wybryków a ostatecznie do schizmy." Widocznie że korespondent porusza sprawki Kolasińskiego z Detroit, bo cóż w tem za sens? chce chyba powiedzieć, że gdy księżom wytykać ktoś będzie błędy, ciż będą robić krwawe wybryki i schizmy, to za bardzo poniżająco przedstawiłby nasze duchowieństwo, z drugiej strony widocznie uraża go, że biskup Detroicki nie był ślepym na sprawki dzisiejszego odstępcy. Czy według jego zdania biskup Detroicki miał na czele parafii liczącej tysiące dusz zostawić człowieka bez wiary i moralności? czy biskupowi nie wolno było usunąć niegodnego kapłana od ołtarza? Jeżeli biskup odjął mu wszelką juryzdykcyę i usunął od parafii postąpił trafnie, lecz może już za późno, bo inaczej cała parafia poszłaby na wieczną zgubę, byłby ją dzisiejszy apostata tak całą zdemoralizował, jak jest zdemoralizowaną i zepsutą większa jej połowa, która utworzyła schizmę. Widocznie że korespondent i do mnie bije, że po usunięciu Kolasińskiego biskup kazał mi zastępować proboszcza. Gdybym wpłynął na usunięcie Kolasińskiego z parafii św. Wojciecha, miałbym z pewnością wielką zasługę; lecz wyznać muszę, że do tego mej ręki nie przyłożyłem. A pod żadnym względem nie jestem odpowiedzialnym za moralny upadek parafii [illegible]

Podobało się korespondentowi W. i O. użyć mej osoby do porównania i przypomina mi śluby jakiem miał składać biskupowi Krautbauerowi z Green Bay, że dyecezyi Greenbayskiej nie opuszczę; i w tem szanowny korespondent pominął się z prawdą. Ja do Ameryki przybyłem w r. 1869 a dopiero w r. 1875 X. Krautbauer został biskupem Greenbayskim. Ówczesny biskup Grenbayski Melcher, sprowadził mnie z Europy już jako księdza wyświęconego. Wartoby było, żeby korespondent przedtem nim uchwyci za pióro, lepiej o rzeczach się poinformował, a mniejby bąków strzelał.

Pomijając różne niedorzeczne majaczenia korespondenta, których niedorzeczność każdy dostrzeże, nie możemy zamilczeć o jego groźbach, do których przechodzi w końcu artykułu gdy mówi „Dopóki instytucya ta (Seminaryum) nie wyrzeknie się pochwał swej działalności z potwarzaniem księży Zjednoczonych" i znów „jaką bronią walczy taką zginie." Jestże tu zdrowy sens? Jakież dzikie wymagania. Możeż kto pociągać Seminaryum do odpowiedzialności za to, że w gazecie jakiejś przy łamaniu kolumn obok sprawozdania rocznego o stanie Seminaryum, umieszczono artykuł, który się nie podoba korespondentowi. Pogróżki korespondenta wypowiedziane tak szumnie kazałyby się domyślać, że Seminaryum od Zjednoczenia ma jakieś szczególne poparcie i jakąś nadzwyczajną pomoc; lecz wyznać musimy, że od Zjednoczenia jako stowarzyszenia najmniejszej nigdy ani raz jeden nie otrzymaliśmy pomocy, chyba naczelnicy jego przysparzali nam kłopotu. Stowarzyszenie kapłanów polskich chociaż o bardzo wiele słabszem jest od Zjednoczenia, udzielało nam swej zapomogi i rozpościerało nad Seminaryum opiekę o ile ich na to stać było. Dopóki kapłani polscy należeli do Związku Narodowego Polskiego i ztamtąd przychodziła pomoc, a od Zjednoczenia jak nic, tak nigdy nic. Jeżeli mieliśmy poparcie od niektórych zacnych kapłanów należących do Zjednoczenia to o tyle, o ile są zbyt daleko od machiny rządzącej Zjednoczeniem i mają swoje własne poglądy na rzeczy. O usposobieniu zaś przewodników Zjednoczenia dla Seminaryum przemawiają dosadnie artykuły w W. i O. i choć może nie wszystkim znane a nie zbyt głośne inne prace i usiłowania. Pogróżki korespondenta W. i O. że Seminaryum zginie, nie możemy inaczej uważać jako wynik najszczerszych życzeń... Jednakowoż jesteśmy przekonani, że kto dla Boga szczerze pracuje, tego Bóg nie opuści; Sam swoją ręką wesprze i użyje do podtrzymania Swego dzieła zacnych i szlachetnych kapłanów polskich, poruszy serca ludu, a Seminaryum, które Bóg do życia powołał w dalszym ciągu dla chwały kościoła i dobra narodu Polskiego w Ameryce chwalebnie się rozwinie. Zadziwiającem jest jak wszystko w Seminaryum razi pewne osobistości. W pierwszym roku egzystencyi Seminaryum nie zrobiłem żadnego sprawozdania. Wyrażono mi swe niezadowolenie, że ogół nic nie wie o Seminaryum, więc jakże je może popierać [illegible] skiego bez względu, drzwi i serce Seminaryum są zawsze otwarte. Dobrodziejom naszym jesteśmy zawsze wdzięczni, a nieprzyjaciołom naszym darujemy i modlimy się za nich.

Uważając treść artykułów korespondenta Wiary i Ojczyzny, sposób przedstawienia rzeczy jego, patetyczność i zapał, widocznem jest, że miał zamiar stworzyć, choć na czas, nowe piekiełko, a w owem zamieszaniu i chaosie, do którego dąży, chciał zasłynąć jako wielki pisarz, obrońca i zbawca Wiary i Ojczyzny, mając obszerne pole lżyć i czernić na wielkie rozmiary. Lecz o ile mi się zdaje, że tego pana za jego literackie utwory już raz spotkała gruba nieprzyjemność. Niechajże nadal za bardzo sobie nie dufa, bo fatalne de capo może być boleśniejszem.

Ks. Józef Dąbrowski.

10go sierpnia 1890. Detroit, Mich.

Rochester, N. Y., 10 sierpnia, 1890 roku.

Dnia trzeciego sierpnia odbyło się tutaj poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Stanisława i zarazem poświęcenie Bractwa św. Kaźmierza, czego dopełnił Najprzew. ks. biskup. Niemieccy katolicy dziwią się, że ich chorągwie poświęcają księża tylko, a polskie sam biskup, z czego wnioskują, że Polacy mają większą łaskę u biskupa aniżeli oni. Kościół polski będzie stał przy Stanislaus ave., Hudson ul. i Norton ul., czyli jak Anglicy mówią przy „road to Clean Heaven" (droga do czystego nieba.)

Po mowie ks. biskupa miał mowę ks. Pitas, proboszcz kościoła św. Stanisława w Buffalo i zachęcał nas do wiary i miłości, za co mu zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać." Polacy przy tej uroczystości postroili swe domy w chorągwie polskie i amerykańskie a w bramie tryumfalnej umieszczono obrazy Kościuszki i Sobieskiego, pod Wiedniem, co się bardzo innym narodowościom podobało.

Szóstego sierpnia przybył do nas ksiądz, który szkoły w Belgii ukończył. W niedzielę przybył także na posiedzenie i namawiał nas do jedności i zgody.

Życzymy teraz naszemu księdzu dobrodziejowi Szadzińskiemu i ks. proboszczowi przy kościele św. Michała, aby ich Pan Bóg obdarzył dobrem zdrowiem i jak najdłużej pomiędzy nami pozostawił.

Jeden z Towarzystwa św. Piotra.

* Spisywatele rządowi ludności w Fall River muszą ponownie liczyć mieszkańców, ponieważ między ich rachubą a rachubą spisywateli przez miasto ustanowionych istnieje różnica o 3000 dusz.

* Louisville, Kentuky, ma 185,000 mieszkańców.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Skoro wyjdziemy z lasu ja wystrzelę na znak, a pan niech mi odpowie strzałem.

Po tej rozmowie wyszli na ganek, gdzie stał już Wijun, którego słudzy pana Skólskiego wytarli wiechciami słomy, i nakarmili bochenkiem chleba z solą, potem na żądanie Sagi przyniesiono kwartę wódki, cygan ją wlał w gardło koniowi, a kiedy ją połknął, strzepnął się, parsknął zdrowo kilka razy, i chwytał wargami za odzienie cygana, jakby go wyzywał do nowego biegu. Saga wskoczył na kulbakę, skłonił się nizko wszystkim i ruszył ku Dniestrowi.

Po odjeździe Sagi wrócili pozostali do dworu a pan Skólski zbliżył się do pana Krzyckiego.

— No! Mości poruczniku! — rzekł — na tę wyprawę ja się obieram kwatermistrzem i naprzód cały oddział zapraszam do siebie na wypoczynek. Każę zabić wołu i kilka baranów i piec je, co jest chleba we wsi zabiorę, a oddam im mąką, krup nie zabraknie Bogu dzięki i omasty także, a moja jejmość tem się zajmie. O! całą noc dzisiaj w Suchakach nikt spać nie będzie. Ależ to kawał do Dniestru — na znużonych koniach nie pospieszą... a tu i chłodno i głodno... — i zamilkł; a po chwili — Ot! wiesz co Asindziej — mówił — tak zrobię: pojadę z Waszmością i czekać was będę w Aronowej karczmie; wódki dla szeregowych, miodu dla starszyzny u niego dostanie, a ja nabiorę chleba, wędzonej słoniny, szynek parę, to i będzie czem przekąsić; na karczmę tedy prowadź ich Asindziej.

— Dobrze mój dobrodzieju — odrzekł porucznik — doskonały widzę z waszmości kwatermistrz; myślisz i o brzuchu i o gardle, bo człowiek głodny to do niczego.

Po tej rozmowie wielki zrobił się ruch i w domu i w obejściu pana Skólskiego; wszystko się krzątało koło przygotowań na przyjęcie zapowiedzianych gości, a kiedy piąta wybiła, porucznik z panem Skólskim i pokojowcem wsiedli do sań gospodarza, za nimi szły drugie z prowiantem, a sługa prowadził wierzchowce porucznika i jego towarzysza. Tak dojechali do karczmy Arona, gdzie znowu wszystko było w ruchu, rozporządzał pan Skólski a pan porucznik, pokojowiec i kozak dosiedli koni i ruszyli w kierunku umówionym.

Noc była jasna, bo to właśnie pełnia przypadała, mróz silny, ale cisza w powietrzu, a dzielne konie naszych podróżnych otoczone kłębami pary, co im z nozdrzów buchała, spiesznie unosiły swoich. Stanąwszy na stromym brzegu Dniestru ujrzeli z tej wyżyny okiem nieprzejrzaną płaszczyznę, błyszczącą jak lama srebrna przy świetle księżyca; nigdzie, jak zajrzeć mogli ani światełka, ani sterty, lub stogu, zwiastuna obecności ludzkiej, tylko step goły, na nim w oddali czernił się lasek nie wielki, jedyny punkt, na którym spocząć mogło oko patrzących. Kroczyli wolno brzegiem rzeki, i dojechali do figury murowanej, na pamiątkę jakiegoś zwycięstwa nad Tatarami odniesionego wystawionej; zsiedli z koni, porucznik je trzymał, a pokojowiec z kozakiem znosili suche gałęzie z krzaków co pomiędzy szczelinami skał rosły i nakładli na kupkę, a kiedy ją zapalili, kozak odebrał konie i wodził je, a porucznik i jego towarzysz, dobrze odziani w krymskie burki, grzali się przy ogniu, rozmawiając o nadziejach, jakie wzbudzał powrót Pułaskich, duch jaki panował w kraju, i pomoc Turka.

Towarzysz porucznika, młody, żądny bojów, z ciekawością wybadywał o różne szczegóły powstania, a porucznik z prostotą je opowiadał bo miał to przekonanie, że kiedy w ludziach jest poczucie świętości sprawy, której bronią kiedy wierzą w te prawdy, za które walczą, to między takimi odwaga jest rzeczą pospolitą, a na poparcie twierdzenia swego, opisywał bohaterskie oblężenie w Berdyczowie.

Tam pan Kaźmierz Pułaski zamknął się w 1300 ludzi w klasztorze Franciszkanów, gdzie go obiegł kilka razy liczniejszy nieprzyjaciel. Pięć tygodni bronił się dzielnie, co dzień grzmiały działa moskiewskie, co noc prawie robili wycieczki dzielni obrońcy klasztoru, aż kiedy zabrakło żywności, kiedy wystrzelano wszystką amunicyę, wtenczas zmuszony był kapitulować z zastrzeżeniem wolności dla całej załogi. Dla niego jednego nie dotrzymano umowy i uwięziono go. Ale wkrótce starszyzna moskiewska w przekonaniu że względy osobiste i świetne obietnice potrafią ująć starego Pułaskiego, wysłała z niemi syna do niego, ale ten skoro stanął między swymi, napisał list do jenerała dowodzącego, w którym mu wyraził, że obowiązki dla kraju i uczucie honoru nie pozwoliły mu mówić nawet z ojcem o poddaniu się, a ponieważ zgwałcono względem niego najgłówniejszy warunek kapitulacyi, nie widzi się on obowiązanym do powrotu, które to przyrzeczenie siłą na nim wymuszone zostało.

— Nie spodziewali się Moskale — mówił porucznik — jaki bicz sobie kręcą wypuszczając pana Kazimierza, bo któż mógł wtedy przypuścić, że ten dwudziestoletni młodzieniec w tak krótkim czasie zwróci wszystkich oczy na siebie, i stanie się jedyną podporą konfederacyi? Wiem ja dobrze — mówił dalej — że ta garstka ludzi, którą prowadzi pan Kazimierz, nie wiele zaważy na szali pomyślności, ale imię przewódzcy to sztandar, pod którym zawsze gromadzić się będą ludzie kraj miłujący. Dla tego też na wieść ich powrotu, jakoś otucha wstąpiła w serce moje, a im bliższą jest ta stanowcza chwila, tem niecierpliwiej jej wyczekuję.

Tu przestał wzruszony, a towarzysz jego w myśli przechodził co słyszał i nie mógł utaić podziwienia, że w kraju, gdzie wiek (przynajmniej dojrzały) i doświadczenie, naturalne jego następstwo, tak szanowane były, młodzieniec w latach pana Kazimierza doszedł do tej wziętości i potrafił wzbudzić takie zaufanie we wszystkich; mimowolnie też do znawał jakiegoś wzruszenia na myśl, że za chwilę los go zetknie z człowiekiem takich zalet.

Kiedy tak stoją zamyśleni, kozak co wodził konie, zatrzymał się chwilę, patrzał na step szeroki, a potem zwracając się do stojących koło ognia,

— Bat'ku — zawołał na porucznika — coś tam miga się w stronie lasu; czy człowiek, nie wiem.

Na to wezwanie obydwa ruszyli nad sam brzeg, a kozak wskazując palcem,

— Ot tam!... tam! — wołał — a porucznik patrzał chwilę.

— Widzę!.., Widzę! — mówił — to jakiś jezdny być musi... O! — dodał; a w tej chwili błysk ognia zaświecił w oddali, i zaraz huk wystrzału obił się o uszy patrzących.

— To hasło Sagi — zawołał Zarzycki — a to będzie odzew!

Wyciągnął pistolet z za pasa, podniósł rękę do góry, i wypalił, a jeździec ruszył cwałem.

— Dokładaj drewek! — wołał porucznik na kozaka, i zaraz z trzaskiem paliły się suche łomacze, płomień wznosił się coraz wyżej i oświecał starą figurę, której cień jak słup olbrzymi padał na rzekę lodem pokrytą a porucznik z towarzyszem patrzali w stronę lasu. Po chwili pierwszy chwytając za rękę młodzieńca,

— Idą już, idą! — zawołał.

I w istocie, z lasu, na czyste pole poczęły się wysuwać szeregi konfederatów, a kiedy cały zastęp opuścił las, to niby wąż ogromny wił się za śladem Sagi. Za nim w trop ciągnęły sanie z żywnością i przyborami, a jak ujrzeli łunę ogniska i oświeconą niem figurę na rodzinnej już ziemi, zagrzmiała pieśń wojenna, a na jej dźwięki porucznik wzruszony do głębi duszy,

— O! znana mi ta nuta! — zawołał — spiewaliśmy ją idąc na Manasterzyska.

Po przestanku, konfederaci zaczęli drugą strofę, ale byli jeszcze w takiem oddaleniu, że stojący na skale słów dosłyszeć nie mogli.

I znowu w milczeniu postępował dzielny zastęp, a kiedy zaczęli trzecią zwrotkę do okoliczności zastósowaną, już i wyrazy dochodziły do uszu słuchaczy:

Wracamy do cię ziemio ukochana!
Z modlitwą w sercu, a i z szablą w dłoni,
Twe wrogi Polsko! może z łaski Pana
Nie ujdą naszej pogoni.

I znowu chwilę pieśń ucichła, a gdy wychodzili w zakres blaskiem ognia oświecony, ostatnią zaczęli zwrotkę.

Dla nas opieką wśród bitew i znoju
Najświętsza Marya Panna,
A więc w jej imię, do krwawego boju
Prowadź nas gwiazdo zaranna! —

Kiedy kończyli strofę śpiewający, rżenie koni rozległo się po stepie, niby wtór do ostatniego akordu pieśni, a porucznik pod wpływem wrażenia ostatniej zwrotki:

— O! prowadź ich i strzeż Maryo Panno! — wołał rozrzewniony, i ocierał łzą zwilżone oczy.

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień rok 1890.

21 Czwartek, Joanna wd. i Stefan kr.
22 Piątek, Symforyan m.
23 Sobota, Zacheusz b., Joachim
24 Niedziela, **13 po S.** Bartłomiej ap.
25 Poniedziałek, Ludwik kr.
26 Wtorek, Zefiryn m.
27 Środa, Cezary b.

Belgia w najbliższej wojnie.

Telegram donosił w tych dniach, że cesarz niemiecki podczas pobytu w Brukseli z królem Belgijczyków zawarł tajną ugodę, na mocy której w przyszłej wojnie pomiędzy Niemcami i Francyą belgijskie fortece nad Mozą (Maas) mają służyć za podstawę dla operacyi armii niemieckiej przeciw Francyi.

Ugoda taka, jeżeli w istocie została zawartą, co jest bardzo możliwem, jest bardzo ważną, i łatwo można zrozumieć, że Francuzi dowiedziawszy się o tem bardzo zostali zaniepokojeni i zażądali od króla Belgii wytłómaczenia pod względem tej tak niemiłej dla nich wiadomości. Jeżeli bowiem Niemcy przez przyjaźń belgijską byliby w stanie rzucić swe armie bez oporu nad granicę francuzko-belgijską, nie miałyby wielkiej wartości niezmierne z tak wielkiemi kosztami wzdłuż granicy niemieckiej wybudowane twierdze francuzkie i nie mogłyby temu zapobiedz, aby oddziały niemieckie rozlały się po całym kraju i pozostawiając twierdze francuzkie po lewej ręce posuwały ku Paryżowi, „sercu Francyi i całego świata”, jak się to Victor Hugo tak pięknie wyraził.

Francuzka granica ze strony Belgii jest stósunkowo słabo zabezpieczoną, i kilka fortec jak Sedan i Mezières z mniejszemi twierdzami nie mogłyby stawiać Niemcom wielkich przeszkód. A co do potężnych francuzkich fortec nad granicą niemiecką, to z temi zagrożonemi z tyłu przez armie niemieckie, któreby wtargnęły przez Belgię i z frontu przez armie, których podstawą byłyby fortece Metz i Strassburg, mogłoby się tak samo stać, jak się stało w ostatniej wojnie francuzko-niemieckiej z Francuzami zamkniętymi w główniejszych miejscowościach, w których się składy broni znajdowały. Wtenczas mogły się trzy armie polne niemieckie oprzeć tylko na fortecach Moguncyi, Koblencyi i Kolonii, które wtenczas bardzo wątpliwą miały wartość, podczas gdy Francuzom służyły za punkta oparcia Metz i Strassburg i liczne inne fortece w Wogezach, zkąd byliby mogli wstrzymać pod wielkiemi przeszkodami naprzód się posuwających Niemców, gdyby kierownictwo armii francuzkich nie było spoczywało w rękach ludzi niezdolnych.

Dzisiaj jest położenie zupełnie innem; Niemcy posiadają byłe francuzkie fortece nadgraniczne i panują nad Wogezami i jeżeliby miało przyjść do walki, to Francuzom pod istniejącemi warunkami nie byłoby łatwo posuwać się naprzód nawet po zwycięzkiej bitwie w prowincyach nadreńskich, bo naraziliby się na podwójny ogień t. j. znajdowaliby się pomiędzy im odebranemi i znacznie wzmocnionemi fortecami i pomiędzy Moguncyą, Koblencyą i Kolonią, które obecnie także można uważać za pierwszorzędne twierdze.

Rząd francuzki zna swe położenie dokładnie, a choć, jak powiadają, król Belgii zapewnił go, że pozostanie neutralnym w przypadku wojny pomiędzy Niemcami i Francyą, to jednak niedowierza i przedsięweźmie ze swej strony środki, aby zapobiedz napadowi Niemiec przez belgijską granicę. Dla zabezpieczenia się więc niezawodnie rząd francuzki wzmocni tak już silne obozy wojskowe nad granicą belgijską, aby w przypadku zerwania stósunków mógł wyprzedzić Niemców i obsadzić Belgię, nim ci zdołaliby to uczynić.

Wybudowaniem dalszych fortec nad belgijską granicą niezawodnie rząd francuzki tymczasem się nie zajmie dla tego, że w przypadku wojny nie miałby dosyć ludzi, aby takowe obsadzić, wyjąwszy iżby tych wziął z armii polnej, którąby przez to niezmiernie osłabił.

Bez wątpienia pierwsza bitwa zostanie stoczoną nad granicą belgijsko-francuzką i jeżeli Niemcy będą zwycięzcami, natenczas będzie dla nich droga otwartą do Francyi.

Przyjąwszy, że Belgia istotnie ze względu na część belgijskiego ludu współplemienniczego z Francuzami co do mowy i pochodzenia, zachowa się przyjaźnie w wojnie z Niemcami i Francyą, natenczas młody cesarz niemiecki za wzorem swego pradziada Fryderyka IIgo, zwanego „Wielkim”, którego on (cesarz) stara się naśladować, nie cofałby się ani przez chwilę, jeżeliby to uważał za potrzebnem dla „dobra Niemiec”, przemocą utorować sobie drogę przez Belgię. Historya wskazuje dużo przykładów, jakiemi są zapewnienia niezmiernej przyjaźni i neutralności jednego rządu w obec drugiego; nie są one warte złamanego szeląga, jeżeli polityka państwa tego wymaga, aby się udać w innym kierunku.

Zresztą plan, aby uderzyć na Francuzów przez Belgię, nie jest nowym, i jeżeliby było szło według zdania naczelnika wojsk w roku 1870, to Niemcy byliby zaatakowali Francuzów przez Luxemburg i Belgię; lecz szybko po sobie następujące zwycięztwa Niemców przyczyniły się do tego, że krok ten był niepotrzebnym i że zaniechano naruszenia neutralności dwóch tych państw, co zresztą może było dla dobra Niemiec.

Obchodziła już zresztą piętnaście lat temu pogłoska w niemieckich kółkach oficerskich, że Bismarck zawarł tajny traktat z Belgią, na którego mocy armii niemieckiej miało być pozwolonem uderzyć na Francyę. Nie ma pewności pod tym względem, lecz przypuszczać można, że naczelnicy wojska niemieckiego już przed laty, gdy Francuzi zaczęli nad francuzko-niemiecką granicą budować olbrzymie ich twierdze, na seryo się zajmowali napadem na Francyę przez Belgię, ze zezwoleniem lub bez zezwolenia rządu tego kraju.

Najnowsze państwo konstytucyjne.

Jedno z najstarszych państw na świecie jest zarazem najnowszem państwem konstytucyjnem. Już kilka lat temu Hutsu Hito, cesarz Japonii dobrowolnie nadał ludowi swemu składającemu się z 39 milionów dusz prawdziwą konstytucyę z parlamentem składającym się z dwóch Izb, przyczem postanowiono, że Izby te mają wejść w życie w przeciągu roku 1890 i że ogólne wybory mają się odbyć dnia 1go lipca 1890 r.

Niektóre „konstytucyjne formy” posiadał zresztą rząd japoński już od 15 lat, gdyż od tego czasu pomagały rządowi dwie doradcze Izby, rada stanu czyli senat i zgromadzenie dyrektorów prowincyalnych. Lecz w dniu 1go lipca Japończycy wybrali sobór właściwych zastępców ludowych. A wraz z nimi wchodzi w życie konstytucya, przez którą Japonia stała się prawdziwą „konstytucyjną monarchią”, z oddzielną wykonawczą i prawodawczą władzą.

Wszechpotężnej władzy, jaką posiada parlament angielski, japoński parlament nie będzie miał przez długi jeszcze czas. Znacznym postępem zaś będzie już, jeżeli w obec korony będzie miał tyle władzy, ile jej posiadał niemiecki „Reichstag” w obec Bismarcka.

Japoński parlament wybrany dnia 1go lipca składa się według wzoru angielskiego z izby wyższej i izby niższej. Członkowie izby wyższej (senatu) zostają częściowo nominowani przez rząd, częściowo wybierani przez najbogatszych płacicieli podatków. Członków izby niższej wybiera lud; w Japonii atoli nie panuje ogólne prawo głosowania, bo tylko właściciele pewnego, choć według naszego zdania nader małego majątku, posiadają prawo głosowania. Dnia 1go lipca odbyły się więc wybory członków izby niższej i senatu, o ile z temi ostatniemi lud ma do czynienia.

Według sprawozdań dotychczas otrzymanych wybory te na wyspie Japonii odbyły się w największym porządku, chociaż stronnictw tam także nie brakowało jak w innych krajach. Najbardziej zdaje się rozwijać partya postępowa, która dąży do powolnego rozszerzenia prawa wyborczego, samoistności lokalnych zarządów zamiast centralizacyi władzy, dobrych pieniędzy na podstawie metalowej i rozszerzenia handlu za granicą. Naczelnik tej partyi Okuma, nie jest jak naczelnik niemieckiej partyi postępowej Richter, człowiekiem, który się dopiero chce stać ministrem, lecz miejsce takowe już zajmował. Partya ta zresztą, jak wskazuje jej program powyżej podany, nie ma podobieństwa do niemieckiej partyi postępowej.

Naprzeciw tej partyi stoi stronnictwo konserwatywne, któreby chciało widzieć Japonię w tym samym stanie, w jakim się znajdowała przed olbrzymiemi tam zaszłemi reformami, a które się stara o to, aby obecnie nie zaprowadzano już więcej nowości a mianowicie nie robiono więcej ustępstw dla narodów obcych.

Najsłabsza z partyi radykalna ma się składać z garstki ludzi niezadowolonych, którym atoli zabrano ich naczelnika niejakiego Gots, którego rząd uspokoił dając mu wysoki urząd.

Reformatorskie zmiany w Japonii od czasu, gdy w r. 1853 amerykańska ekspedycya pod komodorem Perry starożytny ten kraj otworzyła dla komunikacyi światowej, a mianowicie olbrzymie zmiany w kraju od r. 1868, są podziwienia godne. A cesarz Mutsu Hito, który liczy dopiero lat 40, był w 21 latach swego panowania większym „rewolucyonaryuszem na tronie”, jak swego czasu Piotr Wielki w Rosyi.

Z azyatyckiego kraju feudalnego w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu Japonia w krótkim czasie 22 lat stała się przez przemoc i pokojową reformę nowoczesnem kulturnem i konstytucyjnem państwem z zarządem i cywilizacyą podobną do europejskiej i z wojskowością przypominającą nam wojskowe państwa europejskie. A lud japoński chętnie przyjmuje zadziwiające te zmiany.

Dla teraźniejszego parlamentu budowniczy europejscy wystawili piękny pałac.

Jak się rozwinie w Japonii życie konstytucyjne? Czyż parlament japoński będzie odgrywał komedyę, jak n. p. egipska „izba notablów”, czy też dziwna ta Japonia stanie się w istocie państwem konstytucyjnem na wzór państw europejskich?

Że atoli cesarsko-japońscy wyborcy już dzisiaj bardziej dbają o swe prawo głosowania, jak n. p. wyborcy rzeczypospolitej Mexico, okazało się zaraz przy pierwszych wyborach do parlamentu, bo podczas gdy przy ostatnich wyborach do kongresu w Meksyku lud pozostał obojętnym i przyjął „zastępców”, jakich mu rząd przeznaczył, to Japończycy skorzystali z prawa głosowania, jakoby do niego byli przyzwyczajeni. Nie było tu widać wmięszania się rządu. Po prawdziwym ruchu wyborczym, podczas którego powyżej wymienione stronnictwa się wyjawiły, mógł każdy głosować jak mu się podobało a liczenie głosów, jako i ogłoszenie rezultatu wyborów odbyło się w jak największym porządku.

Cesarz Japonii strzeże atoli ściśle swych przywilejów. Niezmiernie ostre n. p. są z „wolnością prasy” połączone prawa co do obrazy majestatu i t. p. Lecz ponieważ sam dobrowolnie nadał ludowi konstytucyę, to też niezawodnie będzie chciał, aby takową rzetelnie wypełniano. I trzeba się spodziewać, że rząd i parlament pójdą ręka w rękę na drodze rozsądnego postępu.

Bunty w wojsku angielskiem.

Nie przypadkowo tylko wydarza się, że w wojsku angielskiem tak często zachodzi insubordynacya. Sensacyjny wypadek odmówienia posłuszeństwa przez grenadyerów gwardyi został zaledwie załatwiony przez pensyonowanie pułkownika i przeniesienie pułku do Bermudy, gdy już znowu doniesiono o nieposłuszeństwie artyleryi a później o buncie żołnierzy „trenowych” w Chatham. Tak szybko po sobie następujące wypadki okazują widocznie, że muszą tam istnieć wspólne, ważne przyczyny.

Wielka Brytania, jak wiadomo, należy jeszcze do państw, w których choć prawie wszędzie istnieje ogólna służba wojskowa, zatrzymano jeszcze system werbowania i kupność miejsc oficerskich. Każdy jeden z tych faktów wystarcza dla podkopania karności wojskowej, a zwłaszcza gdy obie te przyczyny istnieją.

System werbowania pociąga naturalnie za sobą, że nie tylko koszta zarządu armią są niezmiernie wysokie, lecz że wyłącznie prawie dostają się do armii pierwiastki, które się poróżniły z prawdziwem powołaniem i zwyczajnie także z całem życiem społecznem. Ponieważ każda część angielskiej armii może każdej chwili być przeniesioną do okolic kuli ziemskiej, o których niejeden jeszcze wcale nie słyszał, dla tego też przyłączają się do armii po większej części awanturnicy i ludzie, którzy o nic w świecie nie dbają. W czasie wojny można wyrobić z takich ludzi materyał nie lękający się śmierci, lecz w czasie pokoju rzadko kiedy i to trudno można ich utrzymać w karności.

Jeżeli więc do tego dołączymy oficerów, którzy bez wystarczającej nauki i tylko przez swe stanowisko i pieniądze otrzymali takzwane „patenta”, to łatwo zrozumiemy, że tacy oficerowie najmniej są zdatnymi do uzyskania posłuszeństwa i szacunku u zuchwałych żołnierzy. Faktycznie tworzą z wyjątkiem małej liczby oficerów, którzy w szkołach wojskowych się wykształcili, przeważnie dawno służący podoficerowie prawdziwe wójskowe jądro armii. Lecz z drugiej strony ci w służbie zsiwieli podoficerowie są ostatnimi, którym młodzi szlachcice lub bogaci synowie kupców z ich oficerskiemi patentami mogą imponować. Dla tego też dadzą się wytłómaczyć liczne przypadki największej insubordynacyi nawet bez względu na niezdatność dworzan lub politycznych faworytów, którzy na czele wojska stoją.

Wielka Brytania w własnym interesie zostanie wnet zmuszoną do zaprowadzenia ściślej reformy tak co do naczelników jak i członków armii i przedewszystkiem do gruntownej zmiany całego systemu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Opatowie w Kongresówce odbywa się obecnie restauracya starożytnego kościoła; odnowiono już ołtarz główny i 4 ołtarze boczne; odnowiono również przecudnej artystycznej roboty pomnik miedziany Szydłowieckiego a teraz odświeżają się wszystkie w ogóle malatury wewnątrz świątyni.

— Z Warszawy. Zamieszkali w Warszawie Czesi zamierzają otworzyć klub czeski. Dawniej istniało już w Warszawie coś podobnego pod nazwą „Beseda“, która atoli z powodu braku funduszów, przed kilkoma laty została zamkniętą. Zakres tego klubu ma być szerszy niż „Besedy“, a jednym z punktów jest przyjmowanie na członków protektorów, (tj. najwięcej płacących) osób nawet nie czeskiego pochodzenia. Warszawa niezadługo zostanie połączoną telefoniczną komunikacyą z Petersburgiem, Moskwą i Berlinem. Projekt takiego połączenia, raz już podjęty i porzucony, podejmuje obecnie p. Albert Crachalle, inżynier występujący z ramienia grupy kapitalistów francusko-belgijskich. P. Crachalle w zamian za koncesyę obowiązuje się komunikacye te oddać bezpłatnie do rozporządzenia władz rządowych, a dla osób prywatnych chce ustanowić taksę 2 ruble za pierwszą minutę rozmowy, a za każdą następną o 25 prc. taniej. W powiecie łęczyckim w Błoniu zmarł w 79 r. życia zasłużony obywatel ziemski, ś. p. Jakób Stępowski. Ś. p. Stępowski, b. oficer wojsk polskich, osiadł następnie na roli, a z powodu prawości charakteru był często powoływany na sędziego polubownego w sporach sąsiedzkich, w których zdanie jego miało powagę ostatecznego wyroku. Zgon jego wywołał żal ogólny, a dla uczczenia pamięci sąsiedzi nawet z dalekich okolic zjechali się aby mu oddać ostatnią posługę. Otóż na pogrzeb jego przybyło bardzo wielu obywateli. Pomiędzy innymi przyjechał także sąsiad Gutowski razem z przybyłym do niego przyszłym szwagrem dr. Mierzyńskim z Warszawy. Pan Gutowski przed rozpoczęciem aktu pogrzebowego podszedł do swego stangreta z poleceniem, ażeby pojechał do Kutna na dworzec po żonę dr. Mierzyńskiego, która razem z siostrą swoją narzeczoną p. Gutowskiego miała przybyć. Po odjeździe stangreta, powracając do dworu, nagle pada i w kilka minut pomimo natychmiastowego ratunku przez obecnego na miejscu wypadku lekarza, na ręku jego umiera. Dr. Mierzyński zaś, czy to wskutek chwilowego wrażenia, czy też z innych powodów także nagle zachorował, lecz nie tracąc przytomności, jak najprędzej kazał się odwieźć do Łęczycy, gdzie po użyciu środków lekarskich na drugi dzień przyszedł do zdrowia.

— Malarski, słynny rabuś, trapiący od lat paru różne okolice Kieleckie, znów ujęty został, tym razem zapewne nie łatwo wymknie się z rąk sprawiedliwości, jak to już czynił poprzednio kilkokrotnie.

— Z Kijowa donoszą, że w okolicy Browarów ukazała się moc szarańczy. Żyto i kryka mocno ucierpiały.

— Straszna zbrodnia popełnioną została we wsi Dąbrówka, w pow. iłżeckim w Kongresówce. D. 10. zm., do mieszkania włościanki, wdowy Szczygielskiej, zakradł się w nocy zbrodniarz, który rozciął najprzód siekierą głowę najmłodszemu synowi wdowy. W tej chwili Szczygielska zerwała się z łóżka i chciała wołać o pomoc, gdy zbrodniarz jednem cięciem siekiery odciął jej całą szczękę, a następnie rozpłatał jej głowę. Obie córki nieszczęśliwej wdowy, przebudziwszy się z powodu hałasu, pospieszyły matce na pomoc, lecz i je zbrodniarz śmiertelnie poranił. Jednej rozciął siekierą czaszkę na pół i chciał uczynić to samo drugiej, lecz ta zasłoniła się rękami. Zbrodniarz poucinał jej tylko palce i twarz pokaleczył.

Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się sąsiedzi i przywieźli dr. Puławskiego ze Sienna, który śmiertelnie rannych opatrzył. Zdaje się jednakże, że tylko jedną z córek Szczygielskiej uda się utrzymać przy życiu. Nieszczęśliwa wdowa zdołała wyrzec tylko słowa: „Józef nas zabił“, poczem straciła przytomność. Ów Józef jest synem Szczygielskiej. Oddawna pałał on nienawiścią do matki za to, że nie chciała oddać mu majątku. Zbrodniarza aresztowano nazajutrz rano w Siennie.

— Sprzedaż dzieci. Z Hajsynia, gub. podolskiej, Kijews. Słowo zamieszcza następującą korespondencyę: „Na jarmaku w Hajsynie pewien wdowiec sprzedał 8 letnią córkę za 6 rs. wędrownym żebrakom. Ci ostatni nabyli dziecko, ażeby, doprowadziwszy je do stanu wzbudzającego litość, przez okalezcenie, nauczyć dziewczynkę wyprasznia jałmużny. W miasteczku Granowie, pewien włościanin, także wdowiec, mając zamiar się przesiedlić do innej miejscowości, gdzie dzieci mogłyby być dlań ciężarem, starszą swą kilkunastoletnią córkę sprzedał, a troje drobnych dzieci za opłatą zostawił pewnej kobiecie, byle się tylko od nich odczepić. W Niemirowie, pow. bracławskim, włościanin M., chodząc po rynku, oprowadzał dwie córki: 8- i 5-letnie, pragnąc je sprzedać. Potwór żądał za starszą 5, za młodszą 3 rs. Korespondent dziennika kijowskiego zaznacza, że włościanie, sprzedający własne dzieci, należeli do względnie zamożnych.

— Zrośnięte bliznięta. Dr. E. Patek, lekarz pow. stopnickiego, podaje w warszawskiej Gazecie Lekarskiej co następuje: W m. Stopnicy, gub. kieleckiej, Apolonia H., żona szewca, lat 35 mająca, urodziła nieżywe bliźnięta (chłopczyki) zrośnięte z sobą z przodu w linii środkowej piersiami i brzuszkami. Zrost bezpośredni, szerokości przeszło półtora cala, rozpoczynał się od obojczyków, nie dochodząc do pępka, na wysokości 1 cala. Jamy piersiowe bezpośrednio w całej długości komunikowały się ze sobą, gdyż brakowało w całości kości mostkowych; w klatce piersiowej prawego płodu pomieszczone były płuca i dwa serca, prawidłowo zbudowane, złączone bocznemi częściami i otoczone wspólnemi osierdziami; w klatce piersiowej lewego płodu znajdowały się tylko płuca. Jamy brzuszne oddzielone od siebie, trzewia prawidłowe. Prawy płód silniej rozwinięty. Waga obu razem 12 funtów. Rzadki ten potworek już na pewien czas przed urodzeniem był nieżywy.

—Śmierć w obronie życia. Z Ostrowa fabrycznego (pow. kutnowski) w Kongresówce, donoszą o smutnym wypadku:

W miejscowości tej 19. zm. żona kasyera fabryki, pani Karolina z Hilknerów Engelhardt, ratując z mostu prowadzącego do łazienki, służącę swoją, bliską zatonięcia, wciągnięta przez tę ostatnią do wody, śmierć poniosła. Służącą uratowano, zaś panią Engelhardt w pół godziny zaledwie wydobyto z wody już bez życia. Nieszczęśliwa a szlachetna ofiara dobrego uczynku liczyła lat 32 i zostawiła męża i czworo drobnych dzieci.

— Zakaz. W Opolu, w gub. lubelskiej, córka kupca miejscowego żyda, zbiegła niedawno z felczerem, katolikiem. Ponieważ w ostatnich czasach wypadki podobne w Opolu zdarzały się bardzo często, przeto, jak donosi Gaz. Lub., rabin miejscowy zabronił żydówkom wychodzić po za obręb miasta. Wolno wychodzić na przechadzkę za miasto tylbo żydówkom chorym, które wykażą się świadectwem lekarskiem.

— W osadzie Sereje, w pow. sejneńskim w Kongresówce, powstał z podpalenia pożar, który zniszczył do szczętu 46 domów mieszkalnych i 49 zabudowań gospodarczych. Mieszkańcy ponieśli straty na sumę około rs. 43.000, budynki zaś zaasekurowane są na rs. 20.640.

— W Radziwiliszkach w gubernii wileńskiej wybuchł dnia 18 z. m. groźny pożar, który zniszczył 138 domów mieszkalnych i 174 budynków niezamieszkanych.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Eksportacya zwłok przedwcześnie zgasłego wikaryusza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu ks. Walentego Gdeczyka z probostwa do kościoła odbyła się przy bardzo licznym udziale wiernych. Kondukt żałobny prowadził brat zmarłego ks. Stanisław Gdeczyk z Gniezna w asystencyi 30 przeszło księży. Mowę żałobną wygłosił mansyonarz ks. W. Kolasiński. Pochowanie zwłok odbyło się również przy nader licznym udziale wiernych, kościół był przepełniony. — Po odśpiewaniu wigilii odprawił mszą św. żałobną ks. Stan. Gdeczyk, a mowę żałobną wygłosił proboszcz parafii św. Wojciecha, ks. dziekan Woliński. Kondukt żałobny na cmentarz prowadził znowu brat zmarłego, ks. Stan. Gdeczyk w licznej asyście księży miejscowych. Żal powszechny parafian i znajomych towarzyszył zmarłemu do grobu.

— Niedawno temu o godzinie południowej wszczął się pożar w miasteczku Lesznie w Wkiem Ks. Poznańskiem w domu należącym do piekarza Otto Kirste. Na ratunek pospieszyła straż ogniowa ochotnicza i gdy pewna liczba członków tejże straży była zajętą gaszeniem pożaru w sklepie, zapaliła się tam beczka petroleju i z ogromnym hukiem pękła. Wskutek tego wybuchu stracił życie jeden członek straży ogniowej, a 12 innych cięższe lub lżejsze odniosło rany. Właściciela domu podobno aresztowano za to, że nie zwrócił uwagi ochotnikom na nagromadzone w sklepie materyały zapalne.

— W Poznaniu bawił w tych dniach niezwykły gość, bo misyonarz katolicki z środkowej Afryki, z pochodzenia murzyn, ksiądz Daniel Sorur Pharim Den. Liczy dopiero lat 27 i pochodzi z plemienia Dinka, zamieszkującego okolice Białego Nilu w środkowej Afryce. Jako chłopiec porwanym był przez handlarzy i kilka lat przebywał jako niewolnik w El Obeid, zkąd udało mu się ratować ucieczką do jednego z katolickich zakładów misyonarskich. Ztąd posłany został do Rzymu i odbywał tam studya teologiczne przez 7 lat, które po dalszych 4 latach ukończył w Syryi. W roku 1887 w Kairze wyświęcony został na księdza i jako taki pełnił dzieło nawrócenia wśród swych współplemieńców w środkowej Afryce. W podróży jego po Europie towarzyszy mu misyonarz z pochodzenia Niemiec Fr. Geyer, który już 7 lat (liczy dopiero 30 lat) spędził jako misyonarz katolicki w centralnej Afryce. Ks. Daniel Sorur Pharim Den włada tylko językiem francuzkim i włoskim. Odprawił mszą św. w kościele Bożego Ciała, w kościele pofranciszkańskim.

— Banicya z powodu starych kartofli. Trzech robotników polskich, pochodzących z Królestwa Polskiego, zatrudnionych było w jednej z wsi w pobliżu Kruświcy i pobierali dziennie 1,75 m. płacy. Tymczasem — jak powiada „Bromberger Tageblatt“ — nie zdawały się im smakować dawane im zeszłoroczne kartofle i domagali się tegorocznych. Wtedy według tegoż pisma „krótko się z nimi sprawił administrator p. W., zażądał wydalenia ich za granicę, co też nastąpiło.“ Sprawiedliwości zatem stało się zadosyć a p. administrator może być dumnym ze swego czynu.

— Pogłoskę o sprzedaży Iwna pod Kcynią zamieścił niedawno „Goniec Wielk.“, z którego przyjęły też pisma niemieckie. P. Leon Działowski, właściciel Iwna, przesłał obecnie w tej sprawie list do „Gaz. Tor.“, oświadczając, że wiadomość ta jest po prostu wymysłem „w celu obrzucenia błotem złośliwości i zjadliwości upatrzonych osób.“

— Kandydaci na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Z dobrze poinformowanej strony z Berlina otrzymuje N. Reforma korespondencyę, z której wyjmujemy następujące ustępy:

Watykan tym razem żadną miarą nie chciał przystać na pominięcie prawa wyboru, przysługującego kapitułom gnieźnieńskiej i poznańskiej wybór kandydatów przez nie został przed mniej więcej 3 tygodniami dokonany. Dzięki mym stosunkom z urzędnikami i ministerstwem pruskiem, jestem w możności podać wam najzupełniej prawdziwą listę kandydatów, jaka przedłożoną została do zatwierdzenia cesarzowi. Oto nazwiska kandydatów we właściwym porządku: 1) Ks. Edmund ks. Radziwiłł. 2) Ks. biskup sufragan poznański dr. Edward Likowski, ur. w r. 1836, wyświęcony 1861, biskupem od r. 1887. 3) Ks. biskup sufragan gnieźnieński Antoni Andrzejewicz, ur. w 1837, wyświęcony 1860 r. 4) Ks. prof. oficyał Jan Łukowski, ur. w 1846, wyświęcony 1873 r. 5) Ks. kan. infułat Kazimierz Dorszewski, ur. w 1826, wyświęcony 1850 r. 6) Ks. prof. seminaryum dr. Ignacy Waśmiński, ur. w 1850, wyświęcony 1873 r.

Zasługuje zupełne uznanie krok kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, że nie dały się uwieść żadnej pokusie, ale że oddaniem głosu tylko polskim kandydatom i mężom godnym i odpowiednim na trudne i odpowiedzialne stanowisko arcybiskupa w Poznaniu, dały rządowi wyraźną wskazówkę, czego ludność polska ma od niego prawo się domagać i co uczynić powinien jeżeli nie jest jego zamiarem, ażeby między pasterzem a owieczkami panował rozdział i rozsterka, i aby one nie czuły się z nim jedno. Miejmy nadzieję, że rząd we własnym dobrze zrozumianym interesie pójdzie i listę powyższą zatwierdzi.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z pod Sztumu donoszą do „Gaz. Tor.“ o wypadku świadczącym o demoralizacyi w klasach pracujących. W niedzielę 20 zm. u p. Fryd. Donimirskiego w Ostrowie pod Sztumem młody 19-letni chłopiec, służący za furmana, rzucił gospodyni w twarz chlebem z masłem, który otrzymał na śniadanie. Zgromiony za to, dosyć zresztą łagodnie przez swego chlebodawcę furman uderzył najpierw p. Donimirskiego młotkiem w głowę, następnie pchnął zupełnie bezbronnego pana D. nożem najpierw w głowę, później w brzuch. Gdy ekonom pana D., Połczyński, przybiegł swemu panu na pomoc, furman wyciągnął z kieszeni nabity rewolwer i chciał z niego strzelać. Na szczęście zdołano mu zabrać rewolwer. Zbrodniarz ubiegł, lecz w poniedziałek rano został przez żandarma Wallnera aresztowany w mieszkaniu matki. Rany zadane panu D. są niebezpieczne. Na szczęście przybyły rychło ze Sztumu dr. Morawski opatrzył rannego wcześnie, tak iż jest nadzieja usunięcia niebezpieczeństwa.

— Biskupiec na Warmii. W dniu 14go z. m. powracał handlarz A. z Gizzwa z targu Biskupieckiego, a będąc znużonym, usiadł przy drodze, aby wypocząć. Ponieważ i noc poprzednią bezsennie spędził, więc usnął. Gdy się obudził o godz. 11tej w nocy, spostrzegł, że mu skradziono 360 marek i zegarek, które miał przy sobie. Teraz podobno wykryto tych złodziei. Przy jednym znaleziono 20 marek i nowy rewolwer.

— P. Jan Kraszewski z Wymysłowa kupił folwark Kruszyny w powiecie Brodnickim w Prusach Zachodnich, 1000 mórg obszaru od Banku Ziemskiego.

— Z ziemi malborskiej donoszą „Gaz. Tor.“: „W naszej okolicy bawiła w ostatnich czasach para ciekawych gości. Byli nimi: Sir G. Jasper Nichols, sędzia najwyższy z miasta Cownpore w Indyach wschodnich, znanego z okrutnych walk Indyan z Anglikami, i młoda pani Nichols. P. Nichols przybył w naszą okolicę dla rewizytowania hr. Adama Sierakowskiego, którego ugaszczał u siebie w czasie podróży tegoż po Indyach. Sędzia najwyższy w Cownpore ma władzę bardzo rozległą, a pensyą przewyższającą znacznie dochody ministrów w Europie, pobiera bowiem rocznie 3000 funtów szt. czyli 60,000 mr. P. Jasper Nichols jest członkiem t. zw. „civil service“ czyli klubu 10 tysięcy gentlemenów, rządzących Indyami. Pani Nichols jest literatką, a dzienniki amerykańskie z przyjemnością drukują felietony, w których autorka indyjska opisuje przygody męża swego na polowaniach na tygrysy. Panią Nichols słusznie można nazwać autorką indyjską, zrodzona bowiem jest w Indyach, które obecnie po raz pierwszy opuściła, mając lat 25. Ojciec jej p. Tregear aczkolwiek Anglik z urodzenia, od lat 50 mieszka w Indyach, gdzie posiada największą plantacyą indygo; zaaklimatyzował się zaś do tego stopnia, że wbrew przyjętemu przez Anglików zwyczajowi nie opuszcza wcale kraju. Córkę jego tem bardziej uważać można autorką indyjską, że zna wybornie język Hindu a pisuje idyle z życia wiejskiego Hindusów. Państwo Nichols bawili przez 10 dni w Waplewie, a sędzia z Cownpore przybył do Europy za rocznym urlopem.“

Szlązk.

Mikołów. Uwięziono tutaj pewnego robotnika z Orzesza, na którego padło podejrzenie, że napadł na żwirówce prowadzącej do Gliwic pewnego człowieka. — Gminie wsi Podlesia dał odpowiedź odmowną zarząd kolejowy na prośbę w sprawie urządzenia tam przystanku kolejowego. Jako powód przytoczył zarząd, że zbyt mała liczba osób jeździ ztamtąd koleją. Gmina tamtejsza ma zamiar ponowić swe żądanie. — Jeszcze się wszyscy znajdujemy pod wrażeniem świeżej zbrodni popełnionej na karczmarzu Kolisce przez bandę cyganów, gdy Wam o drugim podobnym napadzie przez taką bandę donieść muszę. Otóż w bliskości lasku wsi Podlesia, napadli cyganie w liczbie trzech, dwaj mężczyzni i jedna kobieta, masarza P. Nie chciał on im nic dać, rzucili się więc na niego i sponiewierali go. Już to cyganie nie odznaczają się wielkiem zamiłowaniem porządku. Ostatnie ich sprawki zwrócą na nich z pewnością uwagę policyi.

— Gliwice. Niedawno temu nawiedziła nasze miasto i okolicę straszliwa burza połączona z oberwaniem się chmury. Mnóstwo sklepów i pomieszkań zostało wodą zalanych. Niektóre pola obsadzone kartoflami, były zupełnie pod wodą tak że tylko widać było czubki łodyg. Niektóre zasiewy ucierpiały na tem znacznie, bo woda stała na polach przez dłuższy czas. Także zepsute zostały w kilku miejscach drogi i mosty, które trzeba będzie natychmiast naprawić. Ci, którzy mieli na łąkach siano, ponieśli nie małą szkodę, bo woda je zabrała. Tak więc tegoroczne sianożęcie licho wypadło.

— Góra św. Anny. Mieliśmy tu znowu nieszczęście. Jeden z starszych mieszkańców naszej wsi prowadził na pastwisko dwoje sztuk bydła. Bydło się spłoszyło i powlekło go za sobą spory kawał drogi. Przy tej sposobności odniósł on tak ciężkie okaleczenia, że po dwóch godzinach umarł. Zmarły pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. O nieszczęście nie trudno! — Nieszczęście wydarzyło się też pewnemu żołnierzowi, który za urlopem bawił u rodziców. Spadł on bowiem schodząc z poddasza po drabinie tak nieszczęśliwie, że bez przytomności przez dłuższy czas na ziemi leżał. Odniósł on w tym upadku ciężkie wewnętrzne uszkodzenia.

— Szywald pod Gliwicami. Smutny koniec spotkał tu jednego mieszkańca naszej wsi. Będąc w niedzielę w Gliwicach, wypił coś po nad miarę gorzałki i jadąc do domu usnął na wozie. Podczas snu rażony paraliżem serca umarł. Udowodnioną jest rzeczą, że gorzałka sprowadza często paraliż na serce. Powinniśmy więc w jej używaniu być bardzo umiarkowani.

— Pod miastem Bolesławiem, (Bunzlau) na Szlązku dolnym, wyorał parobek gminny gliniany garnek, w którym się znajdowało 1617 sztuk srebrnej i złotej monety, wielkości od dwudziesto fenigówki do dwumarkówki srebrnej. Znaleziony skarb przedstawia wartość 10 tysięcy mrk., a pieniądze te pochodzą z czasów 30-letniej wojny.

— Gliwice. Nieszczęście w kopalni spotkało tu pewnego robotnika, któremu bryła żelazna tak nieszczęśliwie padła na nogę, że mu ją pod kostki urwała. Nieszczęśliwy został odwiezionym do lazaretu w Zabrzu. — Pewna służąca, która dla swego kochanka ukradła państwu swemu ze zamkniętego pokoju koszulę i zawiązkę została skazaną przez sąd na cztery miesiące więzienia. — Sąd skazał pewnego chłopaka także na cztery miesiące więzienia za to, że nożem zadał ranę innemu chłopakowi, z którym był się pokłócił przy strząsaniu z drzewa chrabąszczy. — Na jeden rok i sześć miesięcy więzienia skazał sąd pewną robotnicę za to, że fałszywie oskarżyła przed sądem pewną kobietę, która miała swego obłąkanego męża zamykać w cuchnącym chlewie. Oskarzenie to okazało się zupełnie fałszywem, a ponieważ oskarżająca znaną jest osobą ze swej złośliwości, dla tego sąd nałożył na nią tak wysoką karę.

— Mikołów. Ile już to nieszczęść powstało wskutek nieostrożności a szybkiej jazdy, jaką się zwykli chlubić woźnice wracający od ślubu. O nieszczęście w takich razach nie trudno zwłaszcza wtedy, jeźli sobie przedtem towarzystwo podchmieli. Tak się też rzecz miała z pewną drużyną weselną, która tu ztąd z kościoła wracała do domu. Woźnica nieostrożnie powożąc, zjechał z wysokiego na 6 metrów nasypu szosowego w rów i wysypał z woza wszystkie osoby. Najgorzej przy tem wypadku wyszedł pan młody, bo sobie złamał rękę. Reszta osób, mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczoną została. Tak więc z pierwszych dni weselnych nie bardzo miłe pozostaną panu młodemu wspomnienia.

— Djabeł na koniu. Czytamy w Nowinach Raciborskich: Przy mieście Pszczynie trudni się pewien gospodarz hodowlą koni. Niedawno temu, kiedy sobie wyjechał za wieś, spotkał na drodze kominiarza, który go prosił, ażeby na drugim koniu pozwolił mu przejechać się. Gospodarz ów przystał na to, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli by kominiarz dosiadł tedy konia, zabierając wszystkie narzędzia. Wówczas gospodarz całym pędem ruszył ku wsi, a koń kominiarza przyzwyczajony do swego towarzysza, puścił się za nim. Ludzie zabobonni, widząc jak kominiarz na koniu pędzi za owym gospodarzem, sądzili, że to zły duch gospodarza goni. Dopiero później sprawa wyjaśniła się i ze zabobonnych ludzi się wyśmiano. —

— Lipiny. Cesarz ułaskawił Maryannę Maciejczyk z Lipin, która 22-go marca cieślę Schwarcera zamordowała, na dożywotnie więzienie.

— Radzionków. W piątek 18-go zm. poszedł się jeden z mularzy zatrudnionych przy budowlach we wsi Rojcach, kąpać i utonął. Miał lat 16, pochodził od Wysoki. Przybyli rodzice zabrali ciało nieboższyka do domu.

— Od Mysłowic. Stróż gminny z Imielynia, Dubiel wracał pieszo z Mysłowic, gdy spotkało go 2 furmanów z Brzezinki w Galicyi. Ponieważ D. znali, przeto zabrał go jeden z nich na swój wóz. Niedaleko Imielynia poczęli się furmani ścigać. Na pierwszym wozie siedział właściciel Dubiel. Drugi furman chciał pierwszego minąć; ten podciął konie, te się zlękły, skręciły w bok, Dubiel wypadł z wozu a po nim przebiegły konie i wóz drugiego furmana. Stał się hałas, bo było blisko wsi, a w niej odbywało się wesele, zbiegli się ludzie i żandarm; furmanów, konie i wozy wzięto pod straż, a okaleczałego odwieziono do lazaretu w Brzezince (w Prusach). Furmanów, konie i wozy za kaucyą wypuścili, którą rodzice ich, zjechawszy na miejsce, złożyli. Dubiel ma żonę i 10 dzieci.

— Pszczyna. Robotnik leśny Orzeł został skazany na 3 lata więzienia za wykroczenie przeciw moralności.

— W lesie pod Murckami złamał sobie rękę polier ceglarski Krzyszowski, i to z tego powodu, że idąc drogą przewrócił się przez obalone drzewo, którego zawczasu nie spostrzegł.

— Katowice. Ministerstwo zezwoliło na osiedlenie się w Wełnowcu, tutejszego powiatu, Siostr Boromeuszek w celu pielęgnowania chorych w szpitalu książęco — Wełnowskim.

— Gliwice. Tutejsze katolickie gimnazyum będzie obchodziło na przyszły rok 75-letnią rocznicę swego istnienia. Jubileusz ma być uroczyście obchodzony. Przygotowania w tym celu już teraz się rozpoczną.

— Mysłowice. Górniczka Juliana S. została przez sąd ławniczy skazana na 75 mk. kary za to, że się trudniła akuszerstwem, nie mając do tego odpowiedniego upoważnienia. Przy tej sposobności godną uwagi jest ta okoliczność, że oskarzona uniewinniała się tem, iż tutejsza akuszerka po największej części wcale nie jest do dyspozycyi i że dla tego kobiety do niej (Julianny S.) po pomoc się udawały. Na naszej policyi skarżono się także niejednokrotnie na akuszerki.

— Tychy. Robotnik Franciszek Urbańczyk, zamieszkały u rzeźnika H. pławił konia w stawie przy kościele, przyczem spadł z tegoż i utopił się.

— Góra św. Anny. Chłopiec od bydła Józef Opawski zasnął na polu. Wtem przybliżyła się do niego koza i ubodła go w lewe oko tak, że górna powieka została przebita. Nieszczęśliwy zapewne na to oko się już nie wyleczy, lecz straci wzrok.

— Odmuchów. Pewien tu zamieszkały obywatel spadł przy obrywaniu wisien w Małych Karłowicach tak nieszczęśliwie z drabki, że śmierć w tej chwili nastąpiła.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W galicyjskiem miasteczku Ottynii wybuchł d. 17 zm. pożar i zniszczył 11 domów, pozostawiając 27 rodzin bez dachu. Szkoda wynosi 38.000 złr. —

— Gradobicia. Z Podbuża, pow. drohobyckiego donoszą, że tam i w okolicy spadł 21. zm. gęsty grad, który narobił dużo szkody w zasiewach i jarzynach. Ucierpiały szczególnie wsie: Bystrzyca, Opaka, Załokieć i część Podbuża.

— W Bachrynowcach mieszka wdowa, która miała 17-letnią córkę, bardzo urodziwą. Ta ostatnia od 2 lat utrzymywała idealny romans z parobkiem Czernym, z Klimowiec. Kochankowie od dawna pragnęli się pobrać, ale na przeszkodzie stawało im wielkie obojga ubóstwo, a zdawało im się, że niemożliwem jest brać ślubu bez założenia wpierw gospodarstwa. To uprzedzenie doprowadziło ich do rozpaczy i 20 z. m. znaleziono oboje nieżywych, a komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że dopuścili się samobójstwa przez otrucie się fosforem.

Chwilę to tylko trwało; potem wszyscy trzej dosiedli koni, spuścili się w wąwóz, a gdy dojeżdżali do rzeki, ujrzeli Sagę stojącego nad brzegiem, wzniósł on się na strzemionach, i przykładając obie dłonie do ust:

— Na mnie, prosto, marsz! — zawołał.

Tym czasem przednia straż wchodziła już na lód, a blask ognia oświecał jeźdźców i konie.

Na czele jechał młodziutki chłopiec, na jasnokasztanowatym koniu z łysiną, miał on na sobie bekieszę sznurami na piersiach spiętą, na głowie kołpaczek futrzany z białą włosienną kitką, a na ramionach zawieszoną burkę ciemną, której kędziory gęste lśniły się przy świetle ognia.

Za nim postępowało kilkudziesiąt jeźdźców, wszystko ludzie dojrzałego wieku, a ich ogorzałe twarze, ogromne wąsy i blizny któremi wielu poznaczonych było, dziwną sprzeczność stanowiły z młodziuchną twarzą przewódzcy.

Wpatrywał się ciekawie towarzysz pana Zarzyckiego w nadchodzących, a porucznik wskazując przodkującego:

— To pan Franciszek Pułaski — rzekł — przypatrz mu się Wasindziej; dziecko prawie, a widziałem go walczącego z niesłychaną odwagą jeszcze w początkach konfederacyi. Szczególnych to zalet cała ta rodzina!

Kiedy domawiał tych słów, konfederaci dochodzili do polskiego brzegu, a zaledwie stanął na nim pan Franciszek, zeskoczył z konia, ukląkł, i całując ziemię:

— Bądź pozdrowiona ziemio ukochana! — wołał rozrzewniony, a oddział cały poszedł za jego przykładem, i łzy gorące rosiły te twarze bliznami zorane.

Kiedy powstał Franciszek, przystąpił do niego pan Zarzycki, a młodzieniec uściskał go serdecznie i radość swoją z widzenia go wynurzał. Potem kazał oddziałowi swemu posunąć się — bo nadchodził główny zastęp.

Szło naprzód sześciu trębaczy na srokatych koniach, za nimi chorąży w asystencyi czterech szlachty niósł chorągiew Krzyża świętego, nareszcie, w małym odstępie, jechał pan Kazimierz w gronie kilkunastu starszyzny.

Siedział on na siwo-jabłkowitym koniu, na nim rzęd z ponsowego jedwabiu, cały w plecionkach i kutasach, jaśniał srebrnemi ozdobami; sam jeździec w zwykłym swoim węgierskim stroju, miał na plecach dolman obszerny, futrem podbity, a na głowie kołpak barankowy ze strzępiatą kitą; koło niego jechało dwóch Turków, których mu dodał basza Benderu, a za nimi kilkunastu przedniejszych konfederatów, co dzielili los Pułaskich na Wołoszczyznie, a między tymi był pan Szyc i nieodstępny Golian.

Na brzegu stał na piechotę porucznik w towarzystwie pana Franciszka, pokojowca królewiczowej i Sagi, a kiedy zrównał się z nim pan Kazimierz, podniósł on czapkę w górę.

— Witaj nam wodzu kochany! — zawołał z zapałem, a to uczucie podzielali widno wszyscy, bo niezmierny okrzyk wydali towarzysze pana Kazimierza, a ten pochyliwszy się z konia, ściskał rękę paną Zarzyckiego.

— Dobra to wróżba dla mnie, mości poruczniku! — mówił — że pierwsza dłoń bratnia, którą uścisnęłem na naszej ziemi, to dłoń prawego syna ojczyzny, i dzielnego obrońcy swobód.

Porucznik uszczęśliwiony nie mógł ukryć radości swojej z tego przyjaźnego przyjęcia; pan Kazimierz zsiadł z konia, za nim poszli i ci co w orszaku jego jechali, i cały zastęp przeciągał przed nimi; a kiedy nadeszła tylna straż, dowódzca jej, którym był Antoni Pułaski, najmłodszy z braci, serdecznie witał pana Zarzyckiego, który samych znajomych napotykał między przybyłymi, to też witania przyjaźne długo trwały.

Pan Skólski urządził wszystko na przyjęcie oczekiwanych; dwa stosy drzewa zapalone oświecały obejście karczmy, w podniesieniu na ławie stały baryłki z wódką, a obok nich w nieckach nakrajane wędzonki i stosy chleba; wewnątrz karczmy izba i alkierz porządnie umiecione jaśniały światłem kilkudziesiąt świeczek, któremi i szabaśniki i lichtarze nasadzone były, stoły białemi zakryte obrusami a na nich miód, wiśniak, dereniak i przekąski, które przywiózł pan Skólski, poustawiano. W tych przygotowaniach pomagało Skólskiemu kilku z okolicznej szlachty, co przybyli do Suchak dla powzięcia wiadomości, a nie zastawszy gospodarza podążyli za nim do karczmy Arona.

Przybycie porucznika i wiadomość jaką przywiózł, ucieszyła obecnych; rozniecono zaraz ognie, a kiedy zabrzmiały trąby, wszyscy wyszli na podsień, Aron i słudzy przybyłej szlachty przyświecali, a konfederaci dochodzili do karczmy. Na widok pana Kazimierza szlachta zdjęła czapki, a pan Skólski ujął za cugle konia, kiedy zsiadał z niego Pułaski, a potem nisko kłaniając mu się, nazwał siebie i obecnych sąsiadów prezentował; w końcu w kilku wyrazach wynurzył radość swoją, że mu pierwszemu dano jest ugościć go na ziemi polskiej, potem z towarzyszami swymi wszedł do karczmy.

Z wielką gościnnością częstował wszystkich pan Skólski, z lepszą też fantazyą ruszyli do Suchak a raz na miejscu, we wsi i zabudowaniach dworskich rozłożyli się do wczasu; jeden tylko porucznik pospieszył do Dunajowiec.

Pomimo późnej nocy zastał on czekających na siebie pp. Paca, Narbutta, Bierzyńskiego, Wilczka, i zdał relacyą o wszystkiem, a ci ją powtarzali swoim towarzyszom; wieść bowiem o nadchodzących konfederatach z Wołoszczyzny rozeszła się po Podolu, i wielu zjechało się do Dunajowiec, gdzie przygotowano jak najświetniejsze dla Pułaskich przyjęcie.

Piękny dzień zaświecił na tę uroczystość; mrozek nie wielki orzeźwiał powietrze, a jasne słońce oświecało świeżym śniegiem ubieloną okolicę. W licznem gronie i mężczyzn i dam przybyłych do Dunajowiec zauważał porucznik dwóch szlachty z Mazowsza, którzy jak mu mówiono, przybyli dla porozumienia się z Podolakami. Nie znali oni żadnego z Pułaskich, niecierpliwie też oczekiwali chwili zetknięcia się z nimi.

Około dziesiątej nadbiegł chorąży w towarzystwie dwóch szeregowych i oświadczył, że już nadchodzą, a na tę wieść co było szlachty wyszło na ganek, panie stały w oknach, dziedziniec napełniała zbrojna służba przybyłych; po obu stronach blokhauzów uszykowała się milicya nadworna, przy nabitych moździerzach stanęli puszkarze, dęta muzyka x. wojewody Wołyńskiego siadła na koń, i ruszyła na spotkanie konfederatów, a za nią pospieszyło co było młodszych ze szlachty.

Niedługo potem wszystkie dzwony w miasteczku odezwały się, po nich huk wystrzałów dał się słyszeć, bo mieszczanie i duchowieństwo nie dało się uprzedzić szlachcie w uczczeniu wychodźców Barskich; a wkrótce potem dźwięki muzyki zaczęły dochodzić do uszu słuchaczy. Była to ta sama pieśń, której tony tak rozrzewniły porucznika, kiedy ją usłyszał nad Dniestrem; po każdej zwrotce którą odśpiewali idący, odgrywała ją muzyka.

Nareszcie na wyżynie co była niedaleko dworu, zaczął się wysuwać cały zastęp. W przedniej straży szło kilkunastu jeźdźców w jaskrawe kolory ubranych, byli to ochotnicy wołoscy; za nimi szła muzyka i trębacze, potem niesiono chorągiew wojenną, tuż za nią jechało dwóch zakonników z krzyżami w rękach, w kapturach na głowie, jednym z nich był sławny Marek Karmelita, cudotwórcą znany, drugim ksiądz Halarion, który wrócił do dawnej swej funkcyi kapelana wojskowego, nareszcie postępowali trzej bracia Pułascy.

Ze względu na żałobę po ojcu czarno byli ubrani, bez żadnych bogatych ozdób, tylko konie ich suto przybrane były. Biały jak mleko źrebiec pana Kazimierza miał na sobie rząd pozłacany, karniolami sadzony, i takiejże oprawy siodło, piękny dywdyk w pasy żółte i fioletowe krzyż mu okrywał, a długa grzywa i suty ogon, na sposób turecki na czerwono malowane, pięknie odbijały przy śnieżnej białości sierści.

Za trzema braćmi jechali tłumnie i towarzysze wychodźtwa i młodzież co na spotkanie ich wyruszyła. Potem szedł zastęp z proporcami w ręku, w pierwszym szeregu była sama szlachta, a za nią luzaki lżej uzbrojeni, dalej strzelcy pana Szyca, na małych siedmiogrodzkich koniach z długiemi grzywami, w końcu kozaki nadworne, u tych z baranich czapek spływały na ramiona z jednej strony jełomy czerwone, z drugiej gęsto splecione osełedce, nareszcie tabor obozowy ciągnął po polu.

W ulicy do dworu prowadzącej zatrzymały się zbrojne szeregi. i tylko starszyzna szła naprzód. Kiedy wjeżdżali w bramę zagrzmiały armaty, milicya w pięknym ordynku broń prezentowała, niezmierne okrzyki rozległy się po dziedzińcu, a tym hukiem i wrzawą rozpalone konie, rżąc, i wspinając się w samych podskokach unosiły jeźdźców przed ganek.

Pan Pac imieniem obecnych witał młodzieńców i ich towarzyszy, a potem wszyscy weszli do obszernej sali, gdzie zaczęła się obopólna prezentacya. Młodzież obecna ze czcią i uwielbieniem patrzała na tych rówienników swoich, którzy odwagą i poświęceniem do tego doszli znaczenia, że chwilowo stali się niejako arbitrami losów i kraju.

Rycerska i pełna wdzięku powierzchowność wszystkich trzech braci, wiele im uroku dodawała, ale (jakem to nie raz powiedział) szczególną uwagę zwracał na siebie pan Kazimierz; węgierski strój jego z czarnego aksamitu, sobolami podbity, gęsto jedwabnemi sznurami był wyszywany; pod szyją miał ów ryngraf co go od śmierci ocalił, a na piersiach gruby łańcuch złoty z miniaturą Augusta II, dany mu w nagrodę walecznego czynu. (C. d. n.)



AMERYKA.

Zabił żonę, aby się ożenić z inną.

W Rochester, w stanie New York, został w tych dniach uwięziony niejaki Artur Day, który zabił żonę, aby się módz ponownie ożenić. Aby zamiar swój wykonać podjął z żoną wycieczkę do wodospadu Niagara i na kanadzkiej stronie żonę do wodospadu wrzucił. Wnet potem ożenił się z młodą dziewczyną, która się atoli dowiedziała, że mąż jej ma żonę i dla tego go kazała uwięzić za dwużeństwo. Oprócz tego poznała z tego, co Day we śnie mówił, iż on podczas podróży w jakiś sposób pozbył się żony, i doniosła o tem policyi, która po dłuższem szukaniu znalazła zwłoki zamordowanej. Day zostanie wydany władzom Canady, gdzie się proces jego będzie toczył.

Cichobójstwo.

Z Blair, Nebraska, donoszą dnia 15 sierpnia na drodze telegraficznej, że dnia tego rychło rano Hattie Town została przez Karola Pratta śmiertelnie raniona i że jej ojciec na miejscu został zabity. Pratt cztery lata temu pracował dla Town'a, został atoli od niego odprawiony, ponieważ prześladował dziewczynę swą miłością. W powyższym dniu rychło rano przybył do domu Pratta, właśnie gdy Hattie przygotowywała śniadanie. Podczas gdy z nią mówił, wszedł jej ojciec do izby. Pratt nie mówiąc ani słowa strzelił do Towna. Kula przeszyła jego serce. Dziewczyna chciała uciekać, lecz strzał ugodził ją w plecy. Brat jej puścił się w pogoń za mordercą i zdołał go za pomocą kilku farmerów odstawić do więzienia. Prawdopodobnie zajmie się sędzia „Lynch" jego losem.

Później dowiadujemy się, że w nocy na 16 sierpnia przybyło przeszło 100 ludzi do więzienia w Blair, gwałtem się do niego włamało, zabrało mordercę Pratta i o milę od miasta go powiesiło. Pratt zapytany, czy ma co do powiedzenia, wyrzekł że Town zawsze źle się z nim obchodził i że mu żal że całej familii nie zamordował. Na pytanie jednego z „lyncherów", „a cóż z dziewczyną" już nie mógł odpowiedzieć, bo w tej chwili inni pociągnęli za powróz i Pratt „dyndał".

Gradobicie.

Z Lancaster, Pa., donoszą, że w czwartek srożyła się tam wielka burza połączona z gradem, który wielką szkodę narobił pomiędzy tabaką; w południowej części powiatu setki akrów zostały spustoszone. Dwa razy w jednym tygodniu został powiat ten przez tak straszliwą burzę nawiedzony.

Zamach, który się tylko częściowo udał.

Dnia 14go sierpnia w pobliżu Osceola, Pa. zbrodniarze przymocowali 4 belki na torze Baltimore i Ohio kolei i wprawdzie tam gdzie kolej prowadzi tuż nad rzeką Youghiogheny. Pociąg ekskursyjny z Atlantic City wpędził na owe belki. Dał się słyszeć niezmierny łoskot i parowóz spadł z nasypu. Wagony pędziły jeszcze z 50 stóp dalej i wywaliły się na zachodni tór ze strony lądu. Lokomotywa została potrzaskaną, a maszynista Sullivan i Dan. Goodwin, inny maszynista, który mu towarzyszył, jako i nieznany włóczęga zostali zabici. Palacz King został rzucony na drzewo 30 stóp od toru oddalone. Szczęściem było, że wagony nie spadły z nasypu, bo natenczas utrata żyć ludzkich musiałaby być straszliwą.

Dotychczas nie wiadomo, kto owe belki do toru przymocował; domyślają się, że chciano wykoleić pociąg towarowy, który zwyczajnie wyjeżdża przed Pacific ekspresem, w którym złoczyńcy niezawodnie spodziewali się znaleźć bogatą zdobycz. W ten wieczór atoli wysłano część ekspresu naprzód. Pasażerowie których było 200, oprócz gwałtownego wstrząśnienia nie doznali żadnego nadwerężenia.

Obywatele miasta Rockford i fałszywy Chrystus.

Skandalicznemu postępowaniu sekciarza Schweinfurth'a, który twierdzi, iż jest Chrystusem i w pobliżu miasta Rockford, Ill., swą główną ma kwaterę, chcą obecnie obywatele tego miasteczka położyć koniec. Na posiedzeniu zwołanem w tym celu, miano bardzo ostre mowy przeciw fałszywemu synowi Boga, i kazano się wynosić z posiedzenia pewnemu „apostołowi" Schweinfurth'a, który chciał w dobrem świetle przedstawić swego pana i mistrza. Następnie wybrano komitet ze znaczniejszych obywateli, którzy mają się zająć stósownemi środkami, aby Schweinfurtha zmusić do opuszczenia tej okolicy. Szkandal staje się zresztą coraz większem. Nie ma już wątpliwości że Schweinfurth i jego poufańcy prowadzą życie jak najniemoralniejsze. Schweinfurth jest tak zuchwałym, iż w swych „kazaniach" życie to wychwala jako najczystsze i się szczyci „niepokalanem poczęciem" żeńskich ofiar jego chuci. Czemuż atoli władze nie zajmują się tą sprawą? Chociaż nie mogą nic zrobić pod względem przewrotnej nauki tego człowieka, to jednak mogą go pociągnąć do odpowiedzialności za nieprawne jego czyny.

Gaz naturalny w południowej Californii.

W Summerland, miejscowości położonej trzy mile od miasta Santa Barbara, odkryto dnia 14go sierpnia gaz naturalny w niezmiernych ilościach. Oszacowano, że dziennie uchodzą ze źródła trzy miliony stóp gazu.

Chciała większą część mydła.

Amerykanka Cora Belle Fellows, była nauczycielka, słynna ze swego małżeństwa z Indyaninem czystej krwi Chaska wywołała w tych dniach w obozie Indyan nad Cheyenne rzeką w południowej Dakocie, których naczelnikiem jest „Szybki Ptak" (Swift Bird), mały bunt. Gdy bowiem na agenturze miano się dzielić w mydło, które rząd rocznie Indyanom daje, piękna Cora chciała sobie przywłaszczyć większą część, przez co powstał pomiędzy nią i innemi niewiastami indyańskiemi spór, który się na tem skończył, że Cora poczęła bombardować nieprzyjaznych jej Indyan i ich niewiasty mydłem, pudłami itp., i nie ustała prędzej, dopóki rudoskórcy nie poszli w rozsypkę. Indyanie wnieśli zażalenie i ma być wytoczone śledztwo w tej sprawie, lecz wojownicza ta dama znajduje się tymczasem w ulu.

Burza w Kansas City, Mo.

Z Kansas City donoszą dnia 16 sierpnia: Dzisiaj wieczorem zostało nasze miasto nawiedzone piorunami i gromami. Burza nadeszła z północnego wschodu i narobiła nie mało szkody pomiędzy drzewami i wywieskami. Piorun uderzył w skład węgli pod No. 1620 przy Olive ulicy, zabił Archie Trimble i zranił Ben'a Diamond, jako i dwóch chłopców, którzy tam szukali przytułku. I w innych częściach miasta narobił piorun nie mało szkody. Tak n. p. uderzył w kupolę hotelu Adams'a, zleciał po dachu i zabił konia, jako i konduktora wagonu tramwajowego, który właśnie odbierał pieniądze od pasażerów.

Umarła z głodu.

Po przymusowym 38 dniowym poście umarła w tych dniach w straszliwych boleściach w pobliżu Wabash, Ind., żona pastora Benjamina Neff. Niewiasta ta cierpiała na raka, który się dwa lata temu ukazał pod jedną ręką w postaci wrzodu, który został wykrajany. Później okazał się w żołądku i się przeniósł także na krtań i takie robił postępy, że nieszczęsna w końcu nie mogła przyjmować pokarmu ani napoju. Boleście były tak wielkie, iż dziennie błagała o śmierć, która ją też po 38 dniach postu uwolniła od cierpień.

Pożary.

Dnia 13go sierpnia spaliła się do szczętu w Marietta, Ohio, wskutek eksplozyi wielka rafinerya oleju Jerzego Rice. Była to największa niezależna rafinerya w Stanach Zjednoczonych. Strata $25,000. Nieznany człowiek utracił życie w płomieniach. Rice rozpoczął budować na nowo.

— W Louisville, Ky., wybuchł dnia 14go sierpnia na południe pożar w olbrzymiej dystylacyi wódki „Kentucky Distilling Co.," który zniszczył wszelkie budynki do dystylacyi należące, jako i rzezarnię świń spółki „Conrad & Seiler," która tuż przy składzie wódki była położoną. Ci ostatni ponoszą stratę w wysokości $50,000, podczas gdy ogólna strata wynosi $800.000. Stratę ponosi 12 firm dystylujących wódkę, dla których Jul. Barkhouse, prezydent „Kentucky Distilling Co.," prowadził cały interes. W spichrzu znajdowało się 23,711 beczek wódki (1,120,177 galonów) wartych $700,000. Oprócz tego traci rząd za podatki, po 90 c. za galon, razem $981,635. Zabezpieczenie ma wynosić $700,000.

Duma amerykańska.

Nauczyciel Higginson miał niedawno temu na wschodzie odczyty o śmiesznej amerykańskiej arystokracyi pieniężnej i ich „herbach", jakie na powozach takich ludzi w Newporcie i Saratoga można widzieć. Powiada że ani jeden z tych arystokratów pieniężnych nie ma moralnej odwagi papieża Urbana, który był w młodości szewcem i w herbie swym kazał umieścić szydło. Żurnalista pewien z Baltimore powiada na to: Higginson byłby mógł także wspomnieć o Willigis'ie, który był arcybiskupem Moguncyi. Był synem kołodzieja a w herbie swoim kazał umieścić:

Willigis, Willigis,

O pochodzeniu swem nigdy nie zapomnisz!

Ludność stanu Wisconsin.

Według tymczasowego sprawozdania wynosi ludność stanu Wisconsin 1,682,382 dusze, o 366,688 więcej jak w r. 1880. W 8 z 68 powiatów tego stanu zmniejszyła się liczba mieszkańców i tak w Fond du Lac pow. o 2874, w Crawford o 157. Najbardziej pomnożyła się ludność w Milwaukee pow. — o 96,613 i w Ashland pow. o 18,441 i to wskutek odkrycia skarbów ziemnych w owej okolicy. Trzy tylko powiaty mają więcej jak 50,000 mieszkańców: Milwaukee 235,150, Dane (ze stolicą Madison) 59 089 i Winnebago (z Oshkosh) 53,769. Pięć powiatów ma pomiędzy 40,000 i 50,000 mieszkańców t. j. Dodge 44,248, Fond du Lac 43,981, Rock 43,170, Sheboygan 42,243 i Waukesha 41,474.

Także czwórka.

Piękną niewieścią czwórkę tworzą następujące osoby: Żona Benjamina Halstead, córka jej Mary Halstead, druga jej córka zamężna Loran i jej wnuczka, której nazwisko nie jest podanem. Wszystkie cztery ubiegły w tych dniach z Wilkesbarre, Pa. Loran'owa z Irlandczykiem Murray, trzy inne z włoskimi robotnikami z Hancock, N. Y. Loran'owa i Murray ubiegli do Sterling, dokąd Loran w swym nierozsądku za nimi pobiegł, a gdzie go Murray zastrzelił. Loran był porządnym człowiekiem i 10 lat żonatym z ową kobietą, która mu porodziła pięcioro dzieci, które obecnie nie mają ojca ani matki.

Eksplozya w fabryce mydła.

Na trzeciem piętrze fabryki mydła Kendall'a na rogu Page i Friendship ul. w Providence, R. I., wydarzyła się dnia 14go sierpnia w sposób dotąd nie wytłomaczony eksplozya. Największa szkoda została wyrządzoną na tem piętrze, gdzie zostały różne kwasy rozlane. Większa część robotników składała się z młodych mężczyzn i chłopców.

W budynku, w którym eksplozya się wydarzyła, pracowały setki, a na piętrze, które było głównem ogniskiem wybuchu znajdowało się 70 ludzi. Wszyscy wybiegli na ulicę, kilku z nich było ciężko poparzonych, podczas gdy większość lekkie otrzymała rany. Mężczyzna pewien wybiegł w palącym się ubiorze, a chłopiec pewien wyskoczył oknem. Wszyscy przedstawiali bardzo smutny widok i zabawiło dosyć długo, nim wszystkim było można udzielić pomocy lekarskiej. John McElroy liczący lat 35 został poparzony tak, iż lekarze wątpią o jego życiu; w tem sąmem położeniu znajduje się Michael Carroll, który jest 27 lata stary.

Koszta strajku robotników na kolei Vanderbilt'a.

Nowy York, 14 sierpnia. Nie tylko New York Central kolej, ale i strajkierzy musieli drogo zapłacić za strajk. Kompania kolejowa utraciła około $300,000.

Strajkierów było 10,000, myto wynosiło przeciętnie $1.50 dziennie. Robotnicy więc, którzy należeli do „Rycerzy Pracy" utracili do $15,000 dziennie, a ponieważ płacono im podczas strajku z funduszu ogólnego, dochodzi jeszcze 15,000 — strata ogólna wynosi więc dla nich $30,000 dziennie, a ponieważ strajk trwał 6 dni, strata ich wynosi dość pokaźną sumę, bo $180,000. Zdaje się że większa część strajkierów nie dostanie powtórnie pracy na Central kolei. Wszyscy „Rycerze Pracy" muszą więc płacić podatek tygodniowy, aby ich braci zachować od śmierci głodowej.

Webb, wiceprezydent kolei, ogłosił, że sprawa tych, którzy znów żądają zatrudnienia, zostanie w każdym przypadku ściśle zbadaną, i że dobrzy robotnicy, którzy się tylko dali porwać przez ogólny prąd, dostaną zatrudnienie, w przypadku wakansów. Ci którzy zajęli miejsce strajkierów, pozostaną w służbie, póki będą wypełniali swe obowiązki, a ci, którzy nieprzyjaźnie wystąpili przeciw kompanii, nie dostaną pod żadnym warunkiem zatrudnienia.

Zatwardziała para kochanków.

Kochankami zatwardziałymi są Bartel Otte i szesnastoletnia Anna Kresz, którzy niedawno temu z Pittsburga w Pennsylvanii ubiegli i potem w Buffalo się ożenili. Otte był kelnerem w restauracyi stryja Anny Kresz a wiedząc, że dziewczyna posiada $60,000 począł się do niej umizgiwać i zaręczył się z nią pokryjomu. Stryj Kresz dowiedziawszy się o tem stósunku, wygarbował skórę amanta i wyrzucił go za drzwi. Anna atoli wynalazła środki i sposoby widywania się z kochankiem, a pare dni temu Kresz schwycił parę w chwili gdy chciała odjeżdżać pociągiem. I tym razem przedsiębiorczy kelner otrzymał porcyą łozów, Anna atoli wracając z wujem do domu zdołała mu się wymknąć a w pół godziny potem połączona para wsiadła po za miastem na pociąg i udała się do Buffalo. Pan Kresz, znakomity i wielce szanowany człowiek, grozi, że zastrzeli exkelnera, skoro go tylko spotka.

Sumienny złodziej.

W Green Castle, Ind., aresztowano w tych dniach niejakiego Karóla Hermana oskarzonego, iż na pikniku ukradł pewnemu farmerowi zegarek. Nazajutrz otrzymał szeryf Vestall z Indianapolis paczkę, w której się znajdował skradziony zegarek i list, który zawierał następującą treść: „Szanowny Panie Vestall! Przysełam panu zegarek, który wczoraj na pikniku ukradłem. Oddaję go, aby oczyścić z zarzutu niewinnego człowieka, którego pan posłałeś do więzienia, w którem — jak Bóg wie — już się znajduje tyle niewinnych ludzi. Z Szacunkiem — prawdziwy złodziej. Herman'a na mocy tego listu puszczono na wolność pod kaucyą w wysokości $500.

Kronika kościelna.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że arcybiskupowie zgromadzeni w przeszłym tygodniu w Bostonie, wysłali wspólną petycyę do papieża, aby zamianował kardynałem arcybiskupa Kendrick'a z St. Louis, podczas jego 50 letniego jubileuszu kapłańskiego, który będzie obchodził latem przyszłego roku, przy której to sposobności niezawodnie kardynał Gibbons z Baltimore będzie kierował uroczystością a arcybiskup Ryan z Philadelfii będzie miał kazanie. Dostojnicy kościoła mniemają, że papież zgodzi się na ich prośbę.

— Były opat OO. Trapistów w Gethsemane Abbey w powiecie Nelson, Ky., O. Piotr Marya Benedykt Tate umarł tamże licząc lat 70.

Niesumienny lekarz.

O niesumiennym lekarzu donoszą z Wilmington, Delaware. Tam umarła kilka tygodni temu młoda dziewczyna na dyfteryę. Ojciec jej, w pobliżu Belair mieszkający, Artur Thomas, żądał koniecznie, aby ciało zmarłej zostało pochowane w Hartford powiecie, Maryland. Lekarz, który się nią opiekował, w świadectwie chciał podać prawdziwą przyczynę śmierci, znalazł się atoli inny mniej sumienny lekarz, który dał świadectwo, że dziewczyna umarła na chorobę płuc. Zwłoki posłano do Hartford, trumnę otworzono tam, a wynikiem było, że w przebiegu kilku tygodni troje z rodzeństwa zmarłej dziewczyny zachorowało i umarło.

Chytrość mormońska.

Dnia 13 sierpnia wylądowało w Nowym Yorku 1643 imigrantów. Pomiędzy pasażerami parowca „Wisconsin" znajdowało się 70 mormonów, udających się do Utah. Pomiędzy nimi znajdowała się piękna 17letnia dziewczyna, Eliza Gee, którą jako nowonawrócona chciała się udać do swego ojca, który jest mormonem. Ten przyłączył się do mormonów już 12 lat temu, wskutek czego jego żona ze zmartwienia umarła. Niedawno temu polecił jednemu z misyonarzy mormońskich, aby ją usiłował namówić do mormonizmu, co mu się też udało.

Podczas podróży przekonali niektórzy z pasażerów dziewczynę, że źle postępuje i pomimo złości starego mormona, posła jej ojca, znajduje się Eliza w drodze napowrót do Anglii, gdzie ma krewnych.

Eksplozya gazu naturalnego.

Z Shelbyville, Ind., donoszą 14 sierpnia, co następuje: Panuje tu jeszcze wielka obawa z powodu ostatniej eksplozyi gazu naturalnego. Jest udowodnionem, że cała okolica w pobliżu miejsca eksplozyi jest przesiąkniętą gazem naturalnym. Gdziekolwiek bądź, można zrobić za pomocą tyczki w ziemi dziurę i natychmiast zapalić gaz. Z tego można wnosić, że gaz znalazł drogę pod tam się znajdujący kamień wapienny i że przez otwory i szczerby do pokładu piasku i żwiru tuż pod powierzchnią ziemi się znajdujący się dostaje.

W gminie Van Buren, około 4 mile na północ od miejsca eksplozyi nagromadził się gaz w studniach 20 do 30 stóp głębokich, tak iż woda się zepsuła i tylko gaz się wydobywający można użyć na cele opalne.

Zdaje się że cała okolica jest przepełniona gazem i mieszkańcy obawiają się najgorszych skutków; zadraśnięta zapałka może całe miejscowości w powietrze wysadzić. Zresztą jest prawdopodobnem, że rozszerzenie gazu zaszkodzi mniej lub więcej żniwom.

Inną kwestyą jest, czy ma się wiercić studnie dla odszukania gazu i w jaki sposób ograniczyć siłę gazu tak, aby nie powstała strata.

Pod kamieniem wapiennym bez wątpienia znajdują się wydrążenia zapełnione gazem i wprawdzie wszędzie w „okręgu gazowym" i jest to tylko kwestyą czasu, kiedy tam zgromadzony gaz z straszliwą siłą utoruje sobie otwór.

Kwestya zachodzi, co jest niebezpieczniejszem: Nagromadzenie się gazu w podziemnych wydrążeniach z ryzyką wybuchu podobnym do tego, który się w Waldron wydarzył, lub przesiąkanie całej ziemi gazem, jak to się już stało w Van Buren i Noble township'ach, tak iż woda została zatrutą i powietrze się popsuło.

Szczeliny, które w poniedziałek w ziemi powstały wskutek eksplozyi zapełniają się wodą, przez którą okolicznie gaz się przedostaje.

Ulewa.

Z Colorado Springs, Col., donoszą 14 sierpnia: Ulewa, jakich mało, nawiedziła dzisiaj nasze miasto. Około 3.30 godziny po południu ukazała się czarna chmura. Gdy była nad miastem zerwała się i deszcz spadywał strumieniami przez kilka minut, poczem nastąpił grad. Dachy zostały potrzaskane i mury podminowane przez wodę, która zabrała nieznanego Szweda i pewną ubogą niewiastę. Woda zabrała także 12 mil toru kolejowego w tak zwanych Midlands, wskutek czego wszystkie pociągi się spóźniły, Burza trwała 25 minut a tor jej był milę szerokim. Strata wynosi najmniej $200,000.

Czyżby utopił żonę i dziecko?

Z St. Paul, Minn., donoszą dnia 15go sierpnia: Walter G. Horton, inspektor drzewa dla N. Pacific kolei, został uwięzionym będąc oskarzony, że żonę i dziecko utopił w rzece Mississippi. Wczoraj na wieczór o ósmej godzinie Horton najął łódź, wsadził w nią żonę i 8letnią córkę i odpłynął od brzegu. Nie widziano ich już później. Dzisiaj rano o 7mej Horton wyszedł ze swego pokoju u Basila Landroche pod No. 157 Elton ave. i powiadał gospodyni domu, że żona i córka wypadły z łodzi w pobliżu South Park, pięć mil poniżej St. Paul, około pół dziesiątej, że nie był w stanie ich ocalić i dla tego powrócił do miasta i udał się na spoczynek. Dziwna ta obojętność, połączona z faktem, że miał łódź rybacką 20 stóp długą a 4 szeroką, która nie łatwo się może wywrócić w spokojnej wodzie, zdawała się być podejrzaną policyi, która go też natychmiast uwięziła. Wszystko wskazuje, że Horton się gwałtem pozbył swej familii. Pani Landroche powiada, że Horton miał często spory z żoną i że 8ma godzina jest niezwyczajnym czasem do przejażdżki na rzece.

Horton powiada, że się ożenił w r. 1878 i mieszkał w Brainerd, Minn. Cztery lata temu, 3go lipca, powrócił do domu i przekonał się, że żona nie była mu wierną. Opuścił ją, a ona udała się do Trempealeau, Wis., do swego brata. Niedawno temu ze względu na ich dziecko postanowili znów żyć wspólnie i przybyła do St. Paul. Co do utopienia mówił Horton: Około 9:30, gdy popłynęliśmy z prądem około pięć mil, Mabel, córka moja, widziała jakiś przedmiot pływający po wodzie i chciała go schwycić. Żona moja widząc ją się przechylającą przez łódź, poskoczyła, aby ją schwycić, i przewróciła łódkę i wszyscy wpadliśmy do wody. Nie widziałem już ich więcej, lecz popłynąłem do mielizny; zkąd mnie przywiózł do brzegu człowiek, którego nie znam.

Policya mówi, że łódź nie mogła się przewrócić w ten sposób i że woda w tem miejscu nie jest dość głęboką, aby ktoś mógł utonąć. J. Anstett, mieszkający niedaleko od tego miejsca powiada, że około 9tej godziny słyszał głos niewiasty wołającej o pomoc, lecz wszystko było spokojnem, gdy przybył nad brzeg. Woda jest bardzo miałką w tem miejscu a chłopcy często się tam kąpią i wchodzą często aż do środka rzeki.

Poderznęli gardło farmera.

W Vincennes, Ind., podczas zgromadzenia żołnierzy miano pozorną bitwę, podczas której bombardowano i zajęto fortecę z papieru wystawioną. Przy końcu tego widowiska trzech pijanych ludzi napadło młodego farmera Henryka Drapera i w obecności jego żony i widzów poderznęło mu gardło. Draper umrze. Napastnicy zaś ubiegli i nie są znani.

Żniwa tu i tam.

Stare przysłowie, że utrata jednego jest korzyścią dla drugiego, nie sprawdza się w tym roku, o ile się to tyczy zbioru zboża.

W Europie miano podczas tego lata za wiele wilgoci i chłodu. Z tej to przyczyny żniwa w Anglii, Francyi, Niemczech i t. d. wypadły bardzo miernie, a Rosya będzie miała mniej nadwyżki do wywozu jak w poprzedzających latach. Byłaby to więc dobra sposobność dla Stanów Zjednoczonych, aby znów wysłać mnóstwo zboża do Europy i pokryć tamtejszy brak.

Lecz, podczas gdy tam miano za wiele wilgoci i chłodu, miano w Stanach Zjednoczonych za wiele posuchy i upałów. Dla tego i tutaj żniwa nie wypadły nader pomyślnie.

Europa więc nie dostanie ze Stanów Zjednoczonych pod dostatkiem zboża, aby zadosyć uczynić potrzebie. A w Argentynii, która na targu pszenicy świata już poczęła odgrywać znaczną rolę, wszystkie interesa dla gwałtownych rozruchów w kraju są w zawieszeniu. Wywóz zboża z Indyj do Europy jest także za małym, aby pokryć tak wielki niedobór, jakim jest tegoroczny.

Istnieją więc smutne widoki dla Europy, mianowicie zaś dla klas uboższych. Wprawdzie głodu z tej przyczyny nie będzie w Europie, przy teraźniejszych stósunkach z innemi częściami kuli ziemskiej, lecz powstanie drożyzna i miejscami wybuchną może rozruchy o chleb, jak to się już wydarzyło w roku 1847, w którym też wszystko niezmiernie było drogiem.

W Stanach Zjednoczonych jest położenie cokolwiek lepszem, bo na potrzebę kraju wystarczą tegoroczne żniwa zupełnie, chociaż zbiór pszenicy, kukurudzy, owsa i nawet kartofli jest o wiele mniejszym, jak w dobrych latach, a nadto ludność się znacznie powiększyła.

Chociaż mało pozostanie do wywozu, to jednak widoki dla farmerów na dobre dochody z latosich żniw są dosyć dobremi, ponieważ nie ma nadprodukcyi.

Tajemnica oceanu spokojnego.

Nowoczesna nauka, która odkryła starożytną zakopaną Troję, wynalazła miejsce starego Babylonu, wydobyła z grobu mumię Faraona z czasów Mojżesza, utworzyła coś jakoby historyę dla Azteków i tak zwanych „Mound Builders", nie wie co począć z tajemniczemi ruinami na wyspie oceanu spokojnego.

Wyspa Kusale, znana także pod nazwą Strong Island, w archipelagu wysp Karolinów, obejmująca około pięćdziesiąt mil, jest pokryta potężnemi ruinami, które muszą być bardzo stare. Przedstawiają niejako fortyfikacye i są budowane z kamieni 10 stóp długich sześciokanciastych, lecz formacyi geologicznej, jakiej nie ma na wyspie.

Wyspa Wniebowstąpienia, znana pod nazwą Panape, jest większa jak Kusale i posiada podobne ruiny, lecz o wiele większe. W jednem miejscu pozostaje mur 300 stóp długi i 30 stóp wysoki, tworzący niejako podwórze.

Mała wyspa Wielkanocna na wschodzie Polinezyi się znajdująca nie ma płynącej wody, ani drzew, w ogóle nic, coby mogło przyciągać mieszkańców. A jednak wyspa ta jest zaludnioną przez silnie zbudowanych Polinezyjczyków, takich, jakich znajdujemy także na wyspach Towarzyskich i jest pokryta szczątkami przedhistorycznej cywilizacyi, o której nie ma żadnych podań, lecz której istnienie kamienie tylko oznaczają.

Na południowo-zachodnim końcu wyspy znajdują się ruiny blizko sto kamiennych domów budowanych w regularnych liniach i zwróconych frontem ku morzu. Mury tych domów są pięć stóp grube i przeszło 15 stóp wysokie, budowane z płaskich kamieni, wykładane wewnątrz taflami płaskiemi. Wewnątrz domy mierzą około 40 stóp przy 14 stopach szerokości a dachy są pokryte taflami na kształt dachówki. Ściany wewnętrzne są malowane trzema kolorami — czerwonym, czarnym i białym — z figurami ptaków i mistycznych zwierząt i twarzy, i figurami geometrycznemi. W jednym z tych domów znaleziono dziwną statuę kamienną, ośm stóp wysoką i ważącą około czterech tun; znajduje się obecnie w angielskiem muzeum.

Skały w pobliżu starożytnej osady są obciosane w dziwny sposób, a nad wybrzeżem znajdują się setki okazów sztuki snycerskiej. Na każdym przygórku wyspy znajdują się postumenta, na których były umieszczone figury, z których niektóre pozostały. Na jednej platformie znaleziono piętnaście figur, od trzech do 35 stóp wysokości. Mają podobieństwo do postaci ludzkiej, przedstawiając górną część ciała z rękami tuż przy bokach. Głowy są płaskie, aby módz włożyć na nie korony, które atoli są z innego materyału jak statuy bo z tak zwanej czerwonej „tufy", pochodzącej z wygasłego wulkanu kilka mil od domów oddalonego. Na tej górze znaleziono mnóstwo koron, gotowych do odwiezienia na miejsce przeznaczenia, nim dziwny los wyludnił tę wyspę starodawnych bałwochwalców.

Figury same są zrobione z szarej lawy, którą tylko można znaleźć przy innym wygasłym wulkanie na drugim końcu wyspy. W pobliżu tego wulkanu znajduje się kilka takich figur, z których niektóre zostały ukończone, a niektóre nie, tak jak zostały przez robotników pozostawione. Głowa jednej z nich mierzy dwadzieścia stóp od karku aż do wierzchu głowy. Twarze tych figur przedstawiają dobrze oddane rysy, z cienkiemi ustami, szerokiemi nosami, rozwartemi nozdrzami i pogardliwym wyrazem twarzy. Oczy niezawodnie miały być z innego materyału, gdyż są tam tylko jamy ócz. Uszy są starannie wyrzeźbione i są stósunkowo wielkiemi.

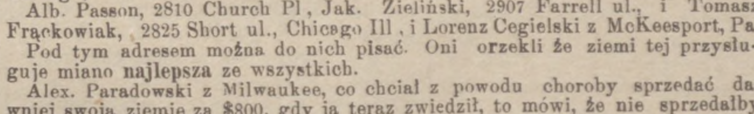
W różnych miejscowościach wyspy znajdują się też drewniane tablice pokryte szczególnemi rzeźbami i dziwnemi hieroglifami, których nikt nie może wytłómaczyć.

Na wyspie Oparo czyli Rapaiti znalazł kapitan Vine Hall świątynię czyli też zamek o pięciu piętrach, otoczony murami, w których obrębie znajdują się także kamienne domy, jako i czworoboczne platformy u podnóżka jednego z pagórków, podobne do tych, które się na wyspie Wielkanocnej znajdują. Wyspa ta leży 2000 mil od Panape, lecz mieszkańcy tej ostatniej powiadają, że przodkowie ich przybyli z Oparo.

Co to był za lud starożytny? Ruiny przedstawiają starożytność równą przedhistorycznej cywilizacyi w Ameryce. Teraźniejsi mieszkańcy są tylko taetowanymi ludźmi dzikimi. Starożytna rasa posiadała inteligencyę o wiele wyższą, jaką obecnie na oceanie spokojnym można znaleźć; miała pojęcie o architekturze, rzeźbiarstwie, malarstwie, inżynieryi i posiadała dokładną religię. Archeologiści i etnologiści nie oświetlili nas jeszcze pod tym względem. Tajemnica oceanu spokojnego oczekuje jeszcze rozwiązania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)









POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa, Jakuba, Wawrzyna i Henryka Lewandowskich, którzy podobno się udali z ich siostrą a moją żoną do Cleveland, Ohio.

Jan Skokowski,
Hazleton, Luzerne Co., Pa.
(31—34)

Poszukuję brata Jana Smoczkiewicza, pochodzącego z Łabiszyna pod Bydgoszczą.

Kazimierz Smoczkiewicz
Detroit Mich.
Willis—Co. 470. (34—38)

Poszukuję Tomasza Rejent pochodzącego z Turzy, w powiecie wągrowieckim, W. X. P. Jest z zawodu krawiec. On sam lub kto o nim wie, niechaj raczy mi donieść,

Władysław Przybyliński,
South Chicago Ill.

Magdalena Gożalanna, córka Antoniego Gożalanna, urodzona w wsi Polskie Olędry pod Koźminem pod zaborem pruskim poszukuje swego wuja Wawrzyna Andrzeja Narwoda z wsi Russko, który przybył do Ameryki 7 lat temu, a ma przebywać w Chicago i tam posiadać własność. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Magdalena Gożalanna,
care of Maciej Sawicki,
103 E. Broadway,
New York City. (34-36)

Maryanna Pykewicz poszukuje swych rodziców Jakuba i Maryanny z Grzybowskich Pykewicz, jako i Józefa i Franciszka Grzybowskich pochodzących z Rogoźna, pow. Grudziądzkiego, okręgu Kwidzyn w Prusach Zachodnich, którzy przebywają w Brazylii od 17 lat — w mieście Klein Blumnau, St. Katarina. Ktoby znał dokładne miejsce ich pobytu lub oni sami niech mi doniosą pod adresem:

Maryanna Pykewicz
525 East 13th Street, Erie, Pa.,
U. S. of America. (34-36)

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z odakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

Wyludnienie we Francyi.

Kwestya „ludności" odgrywa i odgrywać będzie coraz ważniejszą w naszych czasach rolę. Nie ma bowiem wątpliwości, że przyszłość będzie należała do liczby zbrojnej siłą i inteligencyą. W świetle tej niezaprzeczonej prawdy trzeba spoglądać z prawdziwym niepokojem na losy, jakie czekają Francyą i słusznie stawić sobie można pytanie, czy w najbliższych wiekach Francya będzie zdolną zatrzymać na widowni świata miejsce, które dotąd zajmowała tak chwalebnie.

Od stu lat ludność Europy wzrosła w znacznych rozmiarach. W r. 1789 Europa liczyła zaledwie 165 milionów mieszkańców. W r. 1886 miała ich 347 milionów i wysłała równocześnie blizko 20 milionów wychodźców w inne części świata. Wśród tego wzrostu, pochodzącego głównie z polepszenia ekonomicznych warunków, Francya ostatnie zajmuje miejsce.

Na początku XVIII wieku, który stanowi chwilę, kiedy statystyka ukazuje się w świecie europejskim, ludność największych mocarstw, Francyi, Anglii, Austryi, państw niemieckich wraz z nowo - kreowanem królestwem pruskiem i Rosyi, wynosiła blizko 61 milionów. Francya liczyła wówczas 19 milionów mieszkańców i figurowała w tej liczbie z 31%.

W r. 1789 ludność tychże pięciu państw, lepiej oznaczona przez dokładniejszą statystykę, wynosi 97 milionów jednostek. Ludność Francyi przedstawia wtedy tylko 26 prct. z 26 milionami Francuzów.

W r. 1816 pomimo wielkich wojen rewolucyi i cesarstwa ludność Europy wzrosła znacznie. Ale Francya, która najwięcej ponosiła ciężarów tych walk olbrzymich, jeszcze traci coś z liczby, która oznacza jej stósunek do reszty Europy. Liczy ona 31 milionów mieszkańców, które stanowią około 20 prct. wśród 164 milionów dusz pięciu wielkich państw europejskich.

W r. 1872 ogólna ludność tych państw, do których dodać trzeba połączone królestwa Włoch, dochodzi do liczby 263 milionów. Francya, wprawdzie z ubytkiem Alzacyi i Lotaryngii, wykazuje zaledwie 37 milionów, a więc co najwyżej 15 prct.!.... Tak więc od początku XVIII wieku aż do nowej ery republikańskiej, liczba, która wskazuje stósunek siły numerycznej Francyi do innych mocarstw, ciągle spada.

Zaraz po wojnie 1870 r. zapisując tę smutną statystykę w swej pięknej książce: „Francya, zagranica i stronnictwa", znakomity patryota, p. Heinrich, upatruje w tem zmniejszaniu się ludności francuzkiej, jeden z objawów najwięcej niepokojących położenie kraju. Wydaje mu się, że dla każdego z ludów wrogich lub rywalizujących z Francyą, sprawdza się to zdanie Ewangelii św.: „Illum opportet crescere, me autem minui."

Interesujący memoryał, odczytany niedawno w akademii medycznej przez dr. Lagneau, wyszukuje różne powody tej klęski. Między nowemi przyczynami p. Lagneau wymienia w pierwszym rzędzie wojskowość, lecz dawniejsze przyczyny nurtują jeszcze zawsze, a najważniejszą z nich jest bez wątpienia wzrastające zacieranie się poczucia obowiązku. Racyonalistyczny myśliciel, p. Guyau, poświęcił swe dzieło „Bezreligijność przyszłości" wykazaniu, jak ścisły węzeł jednoczy uczucie religijne z płodnością rasy.

Ekonomiści przyjmują w ogóle trzy główne przyczyny tego zmniejszania się ludności francuzkiej: rozwój i podział bogactwa, rozdrobnienie ziemi wskutek ustawodawstwa a wreszcie niemoralność.

Co do wzrostu i podziału bogactwa Anglia daje dobitną odpowiedź; tak samo i Niemcy. Bogactwo jest większe a przynajmniej równie wielkie tak w Anglii jak we Francyi i nie jest też lepiej rozdzielone. Od 1872 do 1887, pomimo ruchu emigracyjnego, którego nie ma we Francyi, ludność wzrosła w Anglii o 6 milionów i tak samo w Niemczech.

Co do rozdrobnienia ziemi, gdzież znaleźć z liczniejszą ludnością ziemię bardziej rozdrobnioną, jak w prowincyach nadreńskich? Równie drobno podzielone grunta znajdują się w górnych Włoszech, gdzie mimo to ludność jest bardzo liczna. Niedawno wydano odnośnie do Francyi statystyczne cyfry, które wykazują, że rozdrobnienie gruntu nie wywiera tam na ludność takiego wpływu, jaki mu przypisują.

Pozostaje kwestya moralności. Widocznie odgrywa ona bardzo znaczną rolę. Jednakże jeden z uczniów Le Play'a, p. Fournier de Hay, na zebraniu, które odbyło w przeszłym roku Towarzystwo ekonomii socyalnej, usiłował wykazać, że główną przyczyną tego wzrastającego ubytku ludności francuzkiej jest przyczyna polityczna. Jego dowodzenie warto poznać. Pan Fournier de Hay wykazuje liczebnie, że każdej zmianie systemu we Francyi odpowiada ubytek ludności: 1) ubytek 1826—1831, rewolucya 1830 r.; 2) ubytek 1836—1841 obawy wojny, napaści na rząd; 3) 1846-1851 rewolucya 1848 roku i druga rzeczpospolita; 4) ubytek 1866-1872 wojna, rewolucya z 1870 roku, trzecia rzeczpospolita; 5) ubytek 1879—1889 polityka anti - religijna, oportunistyczno - radykalna, niepewność przyszłości, marnotrawstwa budżetowe, bankructwa finansowe.

Co się dzieje podczas restauracyi? Następuje przyrost. Za ministerstwa p. Villete Francya wzrasta o 1,397, 062 dusz w 5 latach. Żaden okres nie był tak piękny odtąd!

Następuje system z r. 1830. Rząd lipcowy zdaje się ustalać. Okres od 1841 do 1846 przynosi wzrost 1,170,308; jest to także pokaźna liczba.

Cesarstwo tworzy się w r. 1852, lecz trzeba dojść do okresu 1861-1866, aby dostrzedz pewien ruch. Przynosi on wtenczas 680,751, liczbę, jak się przekonujemy, znacznie niższą od liczby płodnego pięciolecia Restauracyi i rządu lipcowego. Począwszy od roku 1866 blednie gwiazda napoleońska i ruch wsteczny ludności francuzkiej towarzyszy temu upadkowi.

Trzecia Rzeczpospolita sama, pomimo trudności i niepewności politycznych, świadczy na korzyść wydajności życiowej, zapisując od 1872 do 1879 wzrost ludności o 802,867, wyższy zatem, aniżeli nawet w czasie najobfitszego okresu cesarstwa.

Na nieszczęście nadeszła Rzeczpospolita radykalna i kulturkampherska i natychmiast uwydatnia się ubytek. Cóż ztąd wnosić? Oto, że w ogóle rasa francuzka nie posiada mniejszej siły żywotnej od innych, lecz że czyni ją w wielkiej części niepłodną duch rewolucyjny i zamieszki peryodyczne, które są jego wynikiem. Niechby Francya doszła do ukonstytuowania systemu, będącego w zgodzie z jej życzeniami i dążnościami, niech się w niej utrwali pokój religijny, a natychmiast też ruch zaludniający przybierze szersze rozmiary.

Jeszcze Ameryka.

WASHINGTON.

Washington, 13go sierpnia. Powierzchowne urzędowe obliczenie ludności pierwszego okręgu kongresyonalnego stanu Illinois wskazuje, że, w nim się znajduje 1,235,938 mieszkańców i wprawdzie: w Cook 1,189,250, Du Page pow. 22,542, Lake pow. 24,132 dusz.

Washington, 16 sierpnia. Obliczenie rządowe ludności Stanów Zjednoczonych zostanie wkrótce skończonem. Chodzi jeszcze o 1200 okręgów spisowych. Ze sprawozdań dotychczas przejrzanych okazuje się, że wyjąwszy wspomnianych okręgów Stany Zjednoczone mają 62,695,955 mieszkańców; z okręgami temi zaś około 64 miliony.

Miasto Leavenworth, w Kansas ma 20,250 mieszkańców.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Dnia 13go sierpnia umarła w Milwaukee pod No. 514 przy Beulah ave. Anna Beatty pod warunkami, które wywołały w kołach lekarskich nie mało zainteresowania. Zmarła cierpiała od kilku już lat na katar a niedawno temu wpadła jej do gardła mucha, której nie było można natychmiast usunąć. Przywołany lekarz skonstatował, że krtań i wierzchnia część podniebienia była zupełnie pożartą. Bliższe śledztwo okazało że w krtani roiło się mnóstwo owadów. Te usunięto wprawdzie, lecz operacya tak osłabiła dziewczynę, że umarła.

— Fabryka octu Pawła Bechtnera, znajdująca się na rogu Eastwater i Hudson ulicy, stała się w czwartek pastwą płomieni. Strata $60,0000 do 80,000.

— Dorota Potrykus, mieszkająca pod No. 933 przy Bolton ulicy poszła w sobotę po jej męża do saloonu S. Pozorskiego na rogu Humboldt ave. i Wright ul. Pozorski wyrzucił ją za drzwi, przyczem ją kopnął. Niewiasta umrze niezawodnie a Pozorski został aresztowanym. Twierdzi on, że Potrykusowa tyle narobiła hałasu w jego lokalu, iż widział się zmuszonym ją wyrzucić za drzwi, lecz zarazem powiada, że jej nie poniewierał.

Strajk na New York Central kolei.

Na innem miejscu donosimy o kosztach strajku tego przez 6 dni. Strajk ten tymczasem nie jest ukończonym i groźne nawet nabiera rozmiary. Zwrotnikarze w Buffalo o 3ciej godzinie rano, dnia 16go bm. porzucili pracę a za nimi poszli zwrotnikarze na West Shore kolei — ogółem 200 ludzi. Tak samo porzucili pracę zwrotnikarze w East Buffalo, dokąd posłano 50 policyantów dla utrzymania porządku.

W Albany, N. Y., Pinkertończycy (tajna policya) strzelali do bandy chłopców, którzy rzucali kamieniami na pociąg towarowy, któremu towarzyszyli, i John McCarthy licząc lat 22 został niebezpiecznie ranıony. Policya uwięziła Roberta Tyler, Jams'a Patterson i Tomasza O'Connor, tajnych policyantów. Ranionym został także 15 letni Ryszard Dwyer, jako i żona Tomasza Hogan i Frank Parks, liczący lat 18. Pinkertończyk Hutton, który zranił Dwyera, o mały włos byłby został zabitym przez tłum, gdyby mu nie była przyszła na pomoc policya. Zdarto z niego odzienie i pobito go tak, że przez długi czas będzie musiał leżeć w szpitalu. Ocaliła go regularna policya.

Nieszczęścia kolejowe.

W piątek po południu został regularny pociąg Michigan Central kolei idący w kierunku wschodnim znacznie uszkodzony w pobliżu Augusta, Mich. Donoszą, że zderzył się z za bardzo posuniętym pociągiem towarowym, który stał na torze pobocznym. Parowóz został wskutek tego wykolejony, uderzył w dworzec, który rozbił zupełnie, przyczem dwóch chłopców zabitych zostało.

Zaraz potem wyleciał parowóz w powietrze a z nim palacz Gregg i maszynista McRoberts. O ile wiadomo, to z pasażerów nikt nie został zabity, choć 12 do 18 było pokaleczonych, pomiędzy nimi J. P. Morris z Detroit i Howes, były burmistrz w Battle Creek.

— W pobliżu Clifton Terrace na tak zwanej Buff linii zderzył się Springfield ekspress, który opuścił Alton dnia 15 sierpnia o 5:40 z pociągiem konstrukcyjnym. Trzech zabitych i 15 ranionych.

Po pijanemu.

Z Bloomsburg, Pa., donoszą dnia 17go sierpnia: Wczoraj wieczorem wydarzył się w Danville wypadek, o którym się dopiero dzisiaj tutaj dowiedziano, a który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi biorących w nim udział. O ile można było się dowiedzieć, zdarzyło się to, jak następuje: Szwiaski (?) i Monohan udali się wieczorem do domu niejakiego Minnies. Pierwsi dwaj zaczęli kołatać do drzwi a gospodarz, wspomniany Minnies, wyszedł z lampą w ręku, za nim szła jego żona. Jeden z pijanych łotrów powiedział jej, że ma pilnować swego interesu, a gdy nie chciała odejść, wyrwał lampę z ręki jej męża i rzucił takową na niewiastę. Minnies rozjątrzony takiem postępowaniem schwycił za siekierę w pobliżu się znajdującą i uderzył na napastników, lampa wygasła i rozpoczęła się wielka walka. Żonę Minnies'a znaleźli sąsiedzi, gdy przybyli, bezprzytomnie leżącą na podłodze. I Minnies otrzymał cios, lecz uprzytomniał po chwili.

Monahana znaleziono z rozłupaną czaszką na schodach, a Szmiaskiego w izbie z głęboką raną na czole. Nie mogą wyzdrowieć.

Rozmaitości.

* Miasto Hoboken w New Jersey ma 43,560, Trenton 58,484 i Elizabeth 37,644 mieszkańców.

* Saginaw w Michigan ma 46,-169 mieszkańców, stan Delaware 167,871 a miasto Providence w Rhode Island 132,043.

* Siedmiu rabuśników zatrzymało w niedzielę w Otterville, Mo., Kansas City pociąg osobowy Missouri Pacific kolei i zabrało z wagonu ekspresowego 90,000 dolarów.

CHICAGO.

— J. Dalton Fancher, współpracownik u czasopisma „Chicago Horseman" pobiegł w wtorek przeszłego tygodnia do mieszkania podstarzałego już doktora Edwarda W. Sawyer, pod No. 3733 Vincennes ave. i strzelił do niego, oskarżając go o utrzymywanie nie właściwych stósunków z jego żoną, Sawyer, który twierdzi iż jest niewinnym, z biedą się wyleczy z rany. Żona Fanchera twierdzi także, iż jest niewinną.

— W tak zwanym „Detention" szpitalu umieszczono w tych dniach dwóch dziwnych pacyentów. Jeden z nich woźnica John Ryan z pod No. 2432 przy LaSalle ulicy, został 1 lipca rażony udarem słonecznym i wyobraża sobie od owego czasu, że nie żyje. Drugi zaś John Meklaburg z pod No. 347 przy S. Clark ulicy, szewc, twierdzi, że jest najgrzeszniejszym człowiekiem na całym świecie.

— W części Town Lake znanej pod nazwą „Nowego Miasta", (New City) wybuchła dyfterya i to najbardziej w okręgu na Ashland ave., Dreyer i Loomis ul. Większą część chorych stanowią dzieci pracujące w jatkach.

— Główne bióro Wisconsin Central kolei zostanie dnia 23 sierpnia przeniesione z Milwaukee do Chicago.

— Trzy lata i pół licząca Anna Grzybowska została w czwartek na wieczór przejechana i zabita przez wóz linii „kablowej" na rogu Milwaukee i Wood ul.

W podwórzu domu położonego pod No. 1019 mieszka mularz Grzybowski, który niedawno z Galicyi przybył. Sam oddalił się z domu, aby coś kupić dla chorej żony i 4 dni liczącego niemowlęcia. W tem przybył brat żony i posłał siedm lat liczącego siostrzeńca po piwo. Dziewczynka pobiegła za nim, choć matka ją przestrzegała przed wozami. Chłopiec wracał wraz z nią z piwem i chciał przechodzić przez tor, gdy nadszedł wóz Milwaukee ave. linii. Ludzie stojący na drugiej stronie ulicy przestrzegali ich. Chłopiec w istocie się cofnął, lecz dziewczynka biegła naprzód i w tej chwili dostała się pod wóz. Nie wydała żadnego okrzyku, śmierć nastąpiła w oka mgnieniu. Ciało dostało się tak pomiędzy koła iż nie było można go wydostać bez uniesienia wagonu z toru. Matka nieomal utraciła rozum, gdy się dowiedziała o nieszczęściu. — Może straszliwy ten wypadek będzie przestrogą. Na Milwaukee ave. we dnie i wieczorem bawi się tyle dzieci, że zawsze prawie grozi im niebezpieczeństwo. Dyrekcya linii kablowej niedawno temu wysłała okólnik do każdego domu, aby zwrócić uwagę rodziców na niebezpieczeństwo grożące dzieciom. Okólnik taki znaleziono także na stole u Grzybowskiego.

— Frank Petersen zatrudniony w składzie wiktuałów pod No. 114 przy S. Water ulicy padł w czwartek od udaru słonecznego. Wątpliwą jest rzeczą czy pozostanie przy życiu. Petersen mieszka pod No. 1707 przy Melrose ulicy.

— „Northern Pacific Express Co." przeniosła główną swą kwaterę z St. Paul do Chicago i urządziła bióra na 5 piętrze nowego budynku na dworcu Wisconsin Central kolei, róg 5 ave. i Harrison ulicy. Jest tam 250 osób zatrudnionych, które się z St. Paul do Chicago przeniosły.

— W okręgu drzewa budulcowego położonym pomiędzy Burlington koleją, rzeką, Halsted ulicą a torem tak zwanej „Belt" kolei zostanie w jesieni ustanowiony wielki bank, który już jest inkorporowanym i ma nazwę „Industrial Bank". Zostanie urządzonym na Blue Island ave. w pobliżu 18 ul.

— Mieszkańcy w Town of Lake podali petycyę do burmistrza, prosząc go o więcej wody. Wodę pompują z rur właściciele zakładów do pakowania mięsiwa, a reszta mieszkańców po za 39 ulicą nie mogą wody wcale dostać. Począwszy od maja ludzie mieszkający nad pierwszemi piętrami domów, nie mogą dostać wody wyjąwszy niedzieli. Na pierwszych piętrach można wody tylko przez kilka godzin po północy dostać, a ludzie, w których domach się znajdują tak zwani renciarze, muszą korzystać z tych kilka godzin i napełniać wszelkie węborki, faski, konewki itd., aby mieć zapas nazajutrz.

— Były policyant Smythe z Cottage Grove ave. stacyi policyjnej i inny jakiś policyant z Deering str. stacyi, którego nazwisko nie jest znanem, odwiedzili w przeszłym tygodniu saloon Fr. Bennet'a na Dearborn, pomiędzy 21 i 22 ulicą i żażądali piwa, za które nie chcieli zapłacić. Podczas sporu, który powstał, Smythe strzelił do Bennetta, lecz chybił celu, poczem z towarzyszem wypędził obecnych z saloonu; następnie obydwaj uraczyli się napojami, poprzewracali meble a nareszcie udali się do prywatnego mieszkania saloonisty na górnem piętrze, gdzie się położyli spać. Smythe zrezygnował ze swego stanowiska, a nazwiska jego towarzysza nie chce nikt wydać.

— Nieszczęście kablowe, które jak się zdaje zatajono, dostało się w piątek do wiadomości policyi. Dnia 13 sierpnia, o godzinie 6½ został 14letni Antoni Szymocki mieszkający pod No. 114 przy W. Division ulicy, gdy wracał od pracy do domu, na krzyżówce Milwaukee ave. i Desplaines ulicy wskutek wykolejenia wagonu linii kablowej nadwerężony. Wagon, gdy się wykoleił, zderzył się z innym wagonem a chłopiec stojący na platformie dostał się pomiędzy wozy i został znacznie poduszony. Konduktor wziął go do wagonu i zawiózł do Noble ul., zkąd chłopiec jak mógł, zawlekł się do domu. Nadwerężenia nie zdawały się być niebezpiecznemi, lecz po kilku godzinach uczuł chłopiec niezmierny ból wewnętrzny. Przywołano lekarzy Lucas'a i Frank'a, którzy skonstatowali że nadwerężenia wewnętrzne, które otrzymał, są śmiertelnemi. W istocie umarł o jedenastej godzinie wieczorem.

— W piątek zastrajkowali zwrotnikarze na Wabash kolei, ponieważ w tym dniu nie wypłacono im myta, wskutek czego nie było można wysłać pociągów towarowych.

W sobotę o pierwszej godzinie po południu dostali wypłatę i powrócili do pracy. Zwrotnikarze grożą nowym strajkiem za miesiąc, ponieważ kompania kolejowa chce im odciągnąć z ich myta za czas, w którym nic nie robili.

Prawdziwa przyczyna strajku jest śmieszna. Jeden z zwrotnikarzy Mike Costello chciał się udać na piknik Irlandczyków w Ogden's Grove i czekał na wypłatę, która się atoli spóźniła. Kochanka jego, której się też pikniku zachciało, gorzkie mu robiła wyrzuty i dla tego podburzył Mike swych towarzyszów tak, iż porzucili pracę. Ile to strajków powstaje ze samolubstwa jednego człowieka? Ponieważ człowiek ten nie mógł iść na piknik, musieli towarzysze jego narazić się na niebezpieczeństwo utracenia pracy i możebliwie wprowadzić ich familie w nędzę.

Pokój atoli nie trwał długo. Wieczorem dowiedzieli się zwrotnikarze, że ich kolega James Murphy dla pijaństwa został wydalony z pracy przez Corey'a, dyrektora w dworcu ładunkowym. Wskutek tego 40 zwrotnikarzy porzuciło pracę. Corey obiecał, że ściśle zbada sprawę i strajkierzy powrócili do pracy na krótki czas. O 11 godzinie wieczorem oznajmił im Corey, że Murphy już więcej nie będzie miał zatrudnienia i natychmiast opuścili wszyscy zwrotnikarze pracę, przez co znów nie mało było kłopotu dla Rock Island i Wabash kolei.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 512 ludzi.

— Czytelnia publiczna sprowadziła w ostatnich czasach nowe dzieła, pomiędzy niemi „Adama Mickiewicza odczyty o słowiańskiej literaturze i jej stanie" (w języku niemieckim). D. 2753.

— Krótką ucieczkę miał piętnastoletni Jan Embach, którego rodzice w Milwaukee i to pod No. 747 przy Jefferson ulicy mieszkają. W poniedziałek rano spostrzegł ten niecnota, że ojciec jego, który nie wierzy bardzo w banki, całe swe oszczędności w wysokości $150 ukrył pod poduszką. Nie chciał ojca zupełnie ukrzywdzić i dla tego pozostawił mu $50. Resztę zaś zabrał i udał się do miasta wystawy światowej. Pod dozorem policyi wracał znów w poniedziałek wieczorem do grodu śmietankowego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 18 sierpnia. Francuzki aeronauta Besançon i astronom Hamite chcą balonem pojechać do bieguna północnego. Wyjadą z Spitzbergen.

Londyn, 18 sierpnia. Wczoraj odbyło się w wszystkich katolickich kościołach w Anglii nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. kardynała Newman'a.

„Chronicle" twierdzi, że Msgr. Stoner będzie następcą kardynała Newman'a.

Pastor Marie, należący do amerykańskiego episkopalnego kościoła, nie chciał wspomnieć podczas kazania o śmierci kardynała Newman'a, ponieważ, jak mówił, nie może zmarłemu nigdy przebaczyć, że wrócił na łono kościoła katolickiego.

Dublin, 18 sierpnia. W Skibbereen cena kartofli za miarkę poszła w górę z 6 na 10 pence. Kartofle, które zebrano, wystarczą tylko do października. Na Blasket wyspach położonych w pobliżu zachodniego wybrzeża Irlandyi wybuchł tyfus głodowy.

Londyn, 18 sierpnia. Amerykanin Davis Dulton przepłynął na plecach kanał z Grisley do Folkstone w 23 i pół godzinie. Łódź towarzyszyła mu.

Mexico, 18 sierpnia. Telegram z Managoa donosi, że Costa Rica i Nicaragua przyłączyły się do San Salvador a Honduras do Guatemali. Wojsko guatemalskie stojące nad granicą San Salvadoru zbuntowało się i żąda myta. Senor Daiguez, minister guatemalski powiada, że wojna nie da się obecnie uniknąć i że w tym tygodniu będą się toczyły walki. Guatemalczycy mają 30,000 ludzi. Senor Pou z rzeczypospolitej San Salvador twierdzi to samo. Rzeczpospolita San Salvador ma 20,000 żołnierzy, którzy występują do boju z przekonaniem, że zdobędą stolicę Guatemali. Nicaragua, Costa Rica i Salvador nie boją się Guatemali i Honduras, gdyż wojsko tych nie jest opatrzone w pieniądze lub pokarm.

Hazleton, Pa., 18 sierpnia. Wczoraj wybuchł pożar w domu Michała Brandona. Gdy ogień zagaszono, znaleziono w rumowiskach zwęglone zwłoki Brandona, który niezawodnie w stanie nietrzeźwym wywrócił lampę i przez to spowodował pożar i swoją śmierć.

New York, 18 sierpnia. Parowiec „Normandia", który dzisiaj przybył, przywiózł statuę Lafayette'a, którą Francya darowała Stanom Zjednoczonym.

Steubenville, O., 18 sierpnia. Fabryka „Jefferson Iron Works" stała się dzisiaj pastwą płomieni. Strata wynosi $100,000. Mnóstwo robotników utraciło pracę.

Scranton, Pa., 18 sierpnia. Dzisiaj wieczorem spaliła się wielka hamernia „Delaware, Lackawana i Western Co." Stratę obliczono na $100,000. 500 ludzi utraciło pracę.

Baltimore, 18 sierpnia. Dzisiaj rozpoczął się 35ty roczny sejm „niemieckich rzymsko - katolików". Kardynał Gibbons miał przemowę.

St. Paul, Minn., 18 sierpnia. Przeszłej nocy były przymrozki w północno - zachodnich terytoryach i wzdłuż północnej granicy stanu N. Dakota.

Albany, N. Y., 18 sierpnia. Władze New York Central kolei nie chcą się wdać w arbitracyę pod względem ostatniego strajku.

Trinidad, Col., 18 sierpnia. W pobliżu Barela, Col., wykoleił się dzisiaj pociąg robotniczy. Jeden robotnik został zabity i 18 zostało ranionych.

St. Louis, 18 sierpnia. Edward Hake, który miesiąc temu ukradł ojcu $4500, a matce zegarek i ubiegł ze swą żoną, lecz później powrócił do St. Louis i został przez ojca umieszczonym w zakładzie dla obłąkanych, zastrzelił dzisiaj żonę pogrążoną w śnie w ich mieszkaniu pod No. 1614 przy Vine ulicy, poczem sobie zadał ranę śmiertelną. Umierając oświadczył, że zabił żonę, ponieważ ją kochał, a rodzice jego się starali się ich rozłączyć. Gdy Edward był aresztowanym za kradzież, ojciec obiecał, że go nie będzie prześladował, jeżeli się zgodzi na rozwód. Zgodził się na to Edward, lecz jednakowoż żył wspólnie z żoną. Dzisiaj rano o 2tej godzinie, gdy spała, przyłożył rewolwer do jej boku i strzelił nasamprzód do niej a potem do siebie

Wilkesbarre, Pa., 19 sierpnia. Straszliwy huragan nawiedził dziś po południu nasze miasto. Całe dzielnice miasta leżą w ruinach. Dotychczas odnaleziono 12 zabitych. Najmniej 200 budynków zostało spustoszonych, pomiędzy niemi został kościół katolicki św. Maryi uszkodzony w wysokości 15 tysięcy dolarów.

Przyrząd, który sprowadza powietrze do "Murray szybu" został zniszczony, a w kopalni znajduje się 27 robotników.

W Sugar Nocth miało 15 ludzi utracić życie. W Parsons i Mill Creek miejscowościach oddalonych 4 mile od Wilkesbarre pożegnało się z życiem 10 ludzi.

Denver, Col., 15 sierpnia. Dzisiaj padał tu śnieg.

Boston, 19 sierpnia. Pociąg tak zwanej „Old Colony" kolei idący do Cape Cod i Wood Hall wykoleił się w pobliżu Quincy. 15 pasażerów straciło życie a 150 zostało pokaleczonych, nie wliczając w to palacza, który na miejscu został zabity, i maszynisty, który śmiertelne odebrał rany.

Chicago, 14 sierpnia, 1890 r.

Bractwo Bratniej Pomocy Młodzieży św. Stanisława Kostki zorganizowane w roku 1884 przy kościele św. Wojciecha w Chicago, Ill., należące do Zjednoczenia Polsko Rz. Katolickiego pod opieką Matki Bozkiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, odbyło swe roczne posiedzenie dnia 10go sierpnia r. b., na którem obrało następującą administracyę na rok następny:

Fr. Marcinkowski, Prez.
Józef Paczkowski, Wice - prez.
Józef Fruzyna, Sekr. prot.
St. Pijanowski, Sekr. fin.
M. Wiśniewski, Kasyer.
Fr. Sławicki, I Radny
Paweł Drzycimski II „
Teofil Kruczkowski III „
Jan Balcer, I Marszałek
Jan Plewa, II „

Delegatem na sejm Zjednoczenia P. Rz. K. pod opieką Matki Bozkiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, który się rozpocznie 2 września, został obranym Józef Fruzyna. Delegatami do Tow. budowy Hali Pułaskiego, Jan Drzycimski, Fr. Marcinkowski i Jan Bąk. Bractwo Br. P. Mł. św. Stanisława Kostki odbywa swe posiedzenie w drugą niedzielę miesiąca w sali ob. Jana Jackowskiego, róg 18tej i Paulina str.

Wszelkie korespondencye tyczące się tegoż Bractwa należy adresować do Sekr. prot.

Józef Fruzyna,
761 S. Paulina str., Chicago, Ill

Specyalne Zawiadomienie.

Donoszę moim znajomym i przyjacielom, iż dnia 10go sierpnia zacząłem pracować u dobrze znanej firmy Towarów Łokciowych i Kobiercy jako i Ubrań itd. Klein Braci 795 & 797 S. Halsted ul.

Uczyniłem to dla tego, ażeby Wam ukazać większy wybór w Towarach Łokciowych itd. niż przedtem.

Dziękuję za przeszłe względy oraz proszę o poparcie w nowym zawodzie.

Pozostaję Waszym sługą Wasz znajomy

Jno Drzycimski,
795 & 797 S. Halsted Street.

Zawiadomienie!

Posiedzenie jeneralne Unii Stolarzy Polskich odbędzie się wieczorem w Sobotę dnia 23 Sierpnia, 1890 r., w hali ob. Gordona przy Noble ulicy, na które każdy z członków obowiązany jest przybyć nie zawodnie.

Fr. Maciątek, sekr.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wt. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubislak W. Kiełiszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie

Listy polskie na poczcie.

282	Abramowicz F.	418	Nowicki W.
283	Arszański F.	419	Nowaz J.
290	Bandur A.	420	Neuman S.
301	Białkoński L.	421	Odachowski H. 2
302	Bieliński P.	423	Odras J.
303	Bilska M.	425	Piekarz A.
304	Bisek J.	428	Piotrowski F.
306	Biarzyński M.	429	Prochaska J.
309	Bryjak J.	430	Płatoszyński J.
310	Bryjak J.	431	Piećiński M.
312	Bugal J.	432	Pyanowski M.
320	Derlecza B.	433	Pylak A.
321	Dumanowski W.	436	Rekalski E.
326	Falarz W.	440	Riola A.
334	Frojanicki W.	443	Rieśnik J.
335	Gassa M.	446	Rybacki A.
336	Gatos S.	453	Ryskal J.
346	Golus J.	458	Semański S.
347	Golański J.	460	Szalińska R.
351	Grablowski J.	463	Sikora J.
372	Janik J.	478	Sikowski J.
373	Jankowski J.	482	Smilianik M.
374	Jacek F.	488	Szunicki M.
375	Jenczewski A.	489	Szlar D.
376	Kasparowicz A.	490	Szurmiński B.
381	Kolanowski J.	492	Szutakrewicz J.
382	Kolrsiak W.	508	Wilmowski F.
384	Konopacki M.	510	Wiegcik A.
393	Landowski S.	516	Woźniak J.
394	Lemke J.	517	Wośski J.
395	Lewandowski M.	518	Zalewski F.
399	Lipiński N.	520	Zdeladreka J.
404	Matuszewski F.	521	Zelrowicz M.
405	Majer J.	522	Zieliński A.
409	Milewski A.	524	Zmidzińska J.
413	Nagawiecka J.	527	Zrerumski W.

Ceny Targowe.

Chicago 20 sierpnia 1890.

Pszenica, buszel	1.01½
Kukurudza	48½—52
Owies	34—38½
Żyto	58 - 62½
Wieprzowina	10.90
Smalec, 100 funtów	6.75
Masło zwykłe	2½—9
„ dobre	8—12
„ śmietankowe	10—20
Jaja, tuzin	16—16½
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.00
„ „ No. 2.	9.00—9.50
preryowe	7.00—11.00
Żywe świnie	3.25—4.00
Owce	3.75—5.90
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	3.25—3.75
Fasola	2.20—2.30
Groch, buszel	72
Indyki żywe, funt	9—10
Kaczki	8—9
Kury	5—12½
Cytryny, pudło	7.50—12.00
Krowy, 100 funtów	1.65—4.80
Ser,	5½—11½
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	55—68
Cybula młoda, tuzin	8
Ogórki, tuzin	6—8
Pomidory, buszel	50—75
Miód, funt	7—12
Rzodkiew, tuzin	30
Len	1 38
Strączki bobowe, pudło	2.00—2.25
Groch młody, miech	3.00—3.25
Agrest, pudło	1.75—2 00
Wiśnie, 10 kwart	1.50—1.75
Kartofle nowe, beczka	2.75—3.00
Kalafiory, pudło	50—1.50
Jeżyny „	1.25—1.50
Kukurudza, nowa buszel	1.00
Ćwikła nowa,	10—30
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Marchew, tuzin	8—10
Pomarańcze	6.00—6.50
Maliny, pudełko	1.75
Świętojanki, „	2.00—2.50
Melony wodne, sto	7.00—12.00
Tymotka, siemię	1.30—1.45
Borówki, pudło	50—75
Jabłka nowe, beczka	125—400
Kawa	19½—28
Koniczyna	4.50
Rzeżucha, tuzin	15—25